

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadesłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.*  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

## Pod Krzyżem.



Rozplacz się duszo moja; — niech łez żalu rosa  
 Zmyje z ciebie pył ziemi, — byś mogła w Niebiosach  
 Wzlecieć czysta i godna — wydać z siebie dźwięki  
 Pieśni o krwawych dziejach Chrystusowej Męki!

Rozplacz się duszo moja i bądź jako wdowa,  
 Co swe lica zbolale w kwef żałobny chowa;  
 Bądź jak matka, co dziecię złożywszy w trumience,  
 Płacząc, że je straciła, załamuje ręce; —  
 Której, wśród łez rozpaczy, wśród żałości tkania,  
 Widok trupa dzieciny cały świat zastan'a...

Rozplacz się duszo moja! Na Kalwaryi górze  
 Kona Ten, co żywiołów rozsalała burzę  
 Swem skinieniem ucieszał; — Ten, co zmarłe wskrzeszał; —  
 Co kalekie uzdrawiał, zbolale pocieszał; —  
 Ten, co rzeszom w pustyni ryby i chleb mnożył; —  
 Co w Kanie Galilejskiej z wody wino stworzył; —  
 Ten, co kędy się zwrócił, wszędy działał cudy; —  
 Co pochodnią Swęj Prawdy rozproszył: obludy,  
 Fałszu i przewrotności, samolubstwa cienie; —  
 Z kału podniósł i dźwignął do Stwórcy — stworzenie; —  
 Co zwaśnione z Rodzicem syny zgodził, córę.  
 Kona Ten, co świat ducha stworzył po raz wtóry!

Rozplacz się duszo moja! Pod Swym Krzyżem zgięty,  
 Po tysiakkroć uwielbion! — po tysiakkroć Święty!  
 Pan, którego Niebiosach ogarnąć nie mogą,  
 Idzie, pełen pokory, Swą męczeńską drogą.  
 Idzie — wieniec cierniowy rozrania Mu czolo;  
 A tłum Go rezwącieszony otacza wokolo  
 I za zbrodnię — najwyższą poczytując Cnotę,  
 Wiedzie — aby umęczyć — na górę Golgotę!

Stało się! Już, otoczon swych siepaczów wartą,  
 Dośzedł do kresu drogi; — już Go z szat obdarto;  
 Już się łupem — zabójcy chełwie podzielili;  
 Już Go na szubienicy bród lotry przybili;  
 Już umiera... już skonał!...

Słońce, zgaśnij! Ziemi!

Żali twe wulkaniczne ognie w tobie drzemią?  
 Żali się z tym mottochem zmówiłaś niegodnie,  
 Że nie karzesz go śmiercią za śmiertelną zbrodnię?  
 Porusz się w swych posadach, — otwórz swoje wnętrza  
 I okaż, że od ludzi masz czucie gorętsze!...  
 Porusz się i ruń w przepaść ze swojej orbity,  
 Bo cóż po tobie, ziemio, gdy Pan twój zabity!?

Zabity?... Nie!! O, duszo! — ukój żal i łkanie;  
 Utul się w swej rozpacy, ucisz swe wybuchy,  
 Ukój żal, uśmierz boleść i nabierz otuchy:

On — z martwych wstanie!

Wojciech Głódowski.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę na kwartał II-gi r. b., o wczesne nadsyłanie której uprzejmie prosimy.

## „DZEDZYC—KOLATOR”.

(Obrazek z rzeczywistości.)

(Dokończenie.)

— Panie Pałeczki — prawil pewnego dnia Icek Nelkin do swego rządcy — dlaczego te chłopcy takie harde i takie głupie? Ja tu już rok w Wólce szedze jako dziedzyc, a uni mnie nie chcą znac jako dziedzyc?

Ekonom, marny człeczyna, którego twarz odzwierciedlała na sobie skłonność do kieliszka, pokorę udaną wobec chlebobawcy, chytróść i z trudem powstrzymywany uśmiech szyderezy, od biedy ukrywany pod wąsem bujnie rozrośłym, ale niezbyt starannie utrzymanym, w milczeniu ruszył ramionami.

— Czy to ja nie dziedzyc? — żalił się dalej Icek. — Czy ja nie zapisany według wszelkich formalności w hipotece Wólki, jako właściciel? Czy to ja nie mam kancelaryi — tu ręką powiódł po pokoju — jak każdy prawdziwy dziedzyc? Nu — głos jego przy tych wyrazach nabrał jakiegoś płaczliwego odcienia — co mnie ta kancelaryja kosztuje? Czy ja tej kanapy, na której pan, panie Pałeczki, tak sobie ciężko szedzysz, jakby to sprężina nie nie kosztowała, nie każalem nanowo obieć? Wprawdzie to było resztkę z licytacyi, ale dlaczego jeden z drugim taki chłop głupi ma wiedzieć, iż to było z licytacyi? Czy to ja nie mam powóz, polakierowany aż w samym gubernialnem mieszcze? A uni, te chłopcy, jak ja jadę bez wiesz, albo bez drogę, to uni nigdy czapki przedemną nie zdejmują. Co to jest, panie Pałeczki, pan powinien wiedzieć, prziecie ja panu za to płacę, cobysz pan, panie Pałeczki, wszystko wiedział i mnie zaraz donoszył? Co te chłopcy sobie miszlą?

Ekonom ruszył ramionami ponownie i wciąż uporeczywie milczał. Wiedział on wybornie, że Nelkin, choć już rok w Wólce siedzi, wcale sobie wziętości wśród chłopów zyskać nie zdołał, jakkolwiek gorliwie się o to rozmaitemi sposobami starał. Wiedział również dobrze, czem się to dzieje, wyjaśnień bliższych atoli wcale nie miał ochoty udzielać.

— Albo czy te chłopcy nie są głupie, kiedy nie chcą chodzic do tego mojego krewnego, Mojsze Fischmannu, co-by cała wiesz miała sklepik u siebie. Inne obiwatele zakładają u siebie po wsiów sklepiki, nawet gazety o tem piszą, co-by zakładacz sklepiki, nu, to i ja założyłem sklepik, co, sklepik!... sklep, prawdziwy sklep, co-by mógł byc w same Warszawie. I wódke tam chłopcy mają, i niczi, i pieniędzy mogą pożyczacz na zastaw, albo i na papier, i zborze mogą sprzedacz. Mojsze wszystko kupi i wszystko sprzeda, a mnie daje za to dwadzeszcza pięć procentów. Takie wigoda, takie wigoda! — a te głupie chłopcy wcale nie chcą Fischmannowi dacz zarobicz. Co to zresztą za chłopcy? — to nie są żadne chłopcy, skoro z nich przynajmniej połowe wódki do gęby nie bierze? Co uni sobie miszlą? Prziecie chłop do tego jest, co-by pil wódkę!...

Pan Pałeczki pokiwał sentymentalnie głową, ale z mi-



na nieco mdłą i łzawą zarazem, gdyż na wspomnienie o kieszku zrobiło mu się cicho w dołku.

— Ale ja panu, panie Pałeczki, co powiem — kończył z miną tryumfatora Icek Nelkin, rozparłszy się w szerokim, wygodnym fotelu skórzanym o wysokich poręczach — ja wiem, kto we wszy takie brzydkie porządki zaprowadził. Pan sobie miszlisz, co dziedzic nic nie wie? Ale ja wiem, co temu wszystkim wynien tutejszy proboszcz; to un tak źle usposabia ludzi, we mnie nie chce uznac somszada, a wieszniaków nie pozwala picz, każe oszczędzac pieniądze i nawet nie lubi, coby chłop u żyda kupował. Ten pan proboszcz to un nie jest dobry człowiek.

Tu Nelkin westchnął.

— Nu, teraz takie ciężkie czasy nawet na nas, dziedziców, przysły.

— Pan dziedzic dobrodziej—zaczął zwolna Pałeczki — powinien się przecież do księdza proboszcza zbliżyć, boć pan dziedzic jest przecież kolatorem tutejszej parafii.

— Nu, co to jest kolator?—krzyknął Icek — czy to co kosztuje?

— Kosztuje i nie kosztuje. Kolator powinien opiekować się kościołem i proboszczem, posiada przecież za to, jak to mówią, pierwszy numer w swojej parafii. Nie każdy dziedzic bywa kolatorem, ale właśnie do Wólki jest przywiązane kolatorstwo.

Icek Nelkin nadał się i aż poczerwieniał z radości.

— A więc ja jestem dziedzic-kolator?—zawołał.

— Bezwarunkowo, proszę pana dziedzica.

— Nu, to już ja teraz wiem, co zrobić. Możesz pan sobie pójszcz, panie Pałeczki.

„Rządca“ wstał i, z pokorą jeszcze bardziej unizoną, a udaną, rzekł:

— Ale, proszę pana dziedzica, wartałoby też owo kolatorstwo oblać. Możeby tak dostał kartkę do Fischmanna...

Nelkin zawahał się: chciwość wrodzona walczyła z obawą, by się nie okazać brudno skąpym w chwili takiego tryumfu, wreszcie to drugie uczucie zwyciężyło. Zbliżył się do biurka, kantorka raczej wysokiego, na kawałku zabrudzonego papieru napisał kilka słów po żydowski i oddał go Pałeczkiemu, z miną tak nadętą, jak gdyby ofiarowywał mu całe królestwo:

— Niech pan to sobie wypije za zdrowie dziedzica!

Pałeczki, ukłoniwszy się, zniknął za drzwiami, Nelkin natomiast, wciąż jeszcze rozpromieniony, przeszedł do sąsiedniego pokoju.

Był to pokój jadalny, pokój, gdzie pani Ruchla przeziadywała dzień cały, bezustanku robiąc pończochę, pokój, w którym sypiała Hajdzia. Tu też przechowywano drzewo, kartofle, sporo cebuli, które wydzielano kucharce Kasi, pod ścisłym nadzorem, aby w ten sposób zabezpieczyć się od wszelkich niedoborów.

Oczywiście, takie różnorakie przeznaczenie pokoju nie

mogło dodatnio wpływać na porządek, ani na atmosferę; panował tu zaduch, a na nie mytej od dawna podłodze walały się szczątki drzewa, łupiny cebuli, kawałki porozdeptanych kartofli.

Gdy Nelkin tam wszedł, uderzył go nagle widok wcale nie spodziewany.

Pani Ruchla opuściła ręce, zazwyczaj tak ruchliwe, beczynnie na kolana, a pończocha, druty i kłębek nici leżały na ziemi, co już świadczyło o nielada zmieszaniu.

Hajdzia, której przez rok żółci staropanińskiej sporo przybyło, miała na wyschłej, żółkniejącej twarzy wcale nie dwuznaczny wyraz złośliwego uradowania.

Na starej kanapie wreszcie wiał się wśród oznak bólu młody Abrusz, pociecha, podpora i nadzieja rodu Nelkinów. Trzymał się rękoma za niższe części grzbietu, powtarzając co chwila:

— Aj, aj!

— Nu, co jest? — zawołał Nelkin.

Ale pani Ruchla nie odpowiedziała ni słówkiem i ni ruchem jednym; Abrusz wiał się ciągle, powtarzając swoje: „aj, aj!“, a tylko jedna Hajdzia odezwała się pogardliwie:

— A to wszystko następstwa tego, że Abrusz za dużo rozmawia z wiejskie dzewuchy.

— Jakto, rozmawia? — podchwycił Icek.

— Nu, tatko nie rozumie—odparła skromna córeczka, a jej wargi, wązkie i bezkrwiste, wykrzywiła jakaś złość demoniczna.

W tej chwili przecież Abrusz zerwał się, siadł na kanapie i z pasją niepoahamowaną krzyknął:

— Hajcze! ty głupia, sztyl!

A pani Ruchla, niby echo, powtórzyła za swym ulubieńcem:

— Hajcze! sztyl!

Skarcona dziewczyna zagryzła usta ze złości, a Nelkin badał dalej:

— Nu, co sze stało?

Abrusz pól z płaczem, pól z gniewem zawołał:

— Co sze miało stacz? Chłopy nas nie szanują, ani ojca jako dziedzica, ani mnie jako panycza. Co to jest żeby młodemu dziedzicowi nie było wolno pogadacz z wiejskie dzewuchy. Nu, tak ja z jedną gadałem i psipadkiem ją, ale psipadkiem, moje słowo honorowe, uściplniłem. A to głupie dzewuche ksiknęło gwałt, psileciały parobki, nu i insi chcieli mnie zabić. Aj! aj!

Tu znowu filar rodu Nelkinów złapał się rękoma niżej grzbietu.

— Nu—zawołał teraz z dumą Icek Nelkin — Stuchaj-cze! Stuchaj i ty, Ruchlo! słuchaj i ty, Hajcze! posłuchaj i ty, Abrusz! To już sze skończy! Chłopy, głupie chłopy będą muszały nas szanowacz, i kupowacz u Fischmanna, bo ja jestem dziedzic-kolator...

— Kolator! — powtórzyli ze zdumieniem słuchacze.

— Kolator — potwierdził z zadowoleniem Nelkin — to

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

Tu Edward, zauważyłem, słuchał mnie z taką ciekawością, iż widocznem było, że o niczem nie wiedział, a ja ciągnąłem:

— Chciałaby więc powiększyć pracą dochody swoje, coby jej pozwoliło zapewnić sobie posiadanie Wybranówki. Celina ma nadzwyczajny talent pisarski, tylko brakuje jej wprawy i pewnej rutyny, której tylko w mieście nabyć może...

— Nie rozumiem cię, o czem mówisz... przerwał mi Edward.

— Jakto?

— O jakim talencie pisarskim?... — jękał nieśmiało.

— No — talent do pisania powieści, powieści takich jakie czytasz, jakie pisał Kraszewski...

— Jakto—zapytał, przystając hrabia.—Celina by miała pisać takie powieści, jak „Dwa światy“, jak?...

— Takie same! a może... bardziej dziś interesujące.

Posłała kilka rękopisów do Warszawy, do redakcyi pewnego pisma. Redaktor, człowiek mi znany i bardzo bystry znawca, odkrył w tych rękopisach talent i zaproponował pannie Narkiewicz, by przybyła do Warszawy, obiecując jej wydrukować powieści i sownie za nie zapłacić. Celina więc, odebrawszy tę wiadomość wczoraj, od kuzyna swego, a mojego przyjaciela, jutro wyjeżdża do Warszawy z dziadkiem. Ma ona kilka rękopisów w domu, bo pisze już od dłuższego czasu. Jeżeli i te zakwalifikują się do druku, to zbiera ona z tego źródła dość znaczny, jak na jej stosunki, fundusz i wyrobi sobie prócz sławy, także coś wartej, stały roczny dochód...

Skończyłem, a Edward kroczył obok mnie i jeszcze słuchał z najwyższą uwagą. Były to dla niego rzeczy całkiem nowe, nieznanne mu sytuacje i zabiegi, a wstydził się pytać o szczegóły, które, czuł to, że powinien rozumieć.

Tak doszliśmy do pałacu. Tu uściśnawszy dłoń młodzieńca, który mieszkał w apartamencie do mojego przyległym, udałem się do siebie.

— Jeżeliby — myślałem — Edward pokochał Narkiewiczów, to nietylko musiałoby upaść dalsze widoczne plany hrabiny wyzucia ich z majątku, ale nadto, jako pojętny sąsiad, mógłby im być pomocny. I dalej nawet sięgały moje plany humanitarne. Zdawało mi się, iż hrabia, jeżelibym zrobił z niego człowieka, powinien się pocuć do



ważne osobe jest, to ważny urząd jest. Ja tylko jedno słowo powiem proboszczowi, a u wszystko muszy zrobisz. Hajcze, herstde, podaj mój surdut obywatelski!

Po upływie chwil kilku, Nelkin, przybrany w kapotę przykrótką, która, na upartego, mogła uchodzić za zbyt długi surdut angielski, jechał powozem na plebanie, odległą zaledwie o trzysta kroków od dworu, dziedziec atoli uważał, iż przyjazd powozem doda mu powagi w oczach proboszcza.

W miarę, jak zbliżał się do plebanii, skromnego domku, otoczonego bardzo ładnym ogródkiem, w piersiach serce zaczęło Nelkinowi dygotać.

Wprawdzie proboszcza znał dobrze, ponieważ lata poprzednimi, gdy jeszcze nie było krawca-chrześcianina w okolicy, kilka razy księdzu Topolskiemu naprawiał płaszcz i rewerendę. Ale właśnie owo wspomnienie tych dawnych zajęć krawieckich krępowało Nelkina niepomierne.

Bez buty tedy, przed chwilą wrzącej w jego piersiach, pokornie wsunął się do przedpokoju, następnie zaś do saloniku, schludnego i gustownie przybranego obrazami, bukietami z suszonych ziół polnych i kwiatami świeżymi.

Ksiądz proboszcz, mężczyzna w średnich latach, o energicznym i dobrotliwym wyrazie twarzy, zrazu nie zauważył Nelkina, gdyż z zajęciem wielkiem przeglądał świeżo przysłane czasopisma. Dopiero niesmiałe chrząknięcie Nelkina, który kłaniał się i przestępował niezgrabnie z nogi na nogę, zwróciło uwagę proboszcza na nieproszonego gościa.

— Aaaa—rzekł z pewnym odcieniem ironii w głosie—pan Nelkin. Nie mam nic do roboty dla pana, gdyż od czasu jak okolica posiada krawca-chrześcianina, popieram, rzecz prosta, swojego.

Nelkin się zarumienił ze złości. To dodało mu nieco odwagi.

— Nu, ja nie po robotę przyjechałem moim powozem do pana proboszcz. Chezałem sze zarekomendowac jako kolator i somszad pana proboszcz.

— Co? co? Czy ja dobrze słyszałem?—rzekł ksiądz Topolski głosem podniesionym.—Icek Nelkin moim kolatorem? żyd kolatorem? A czy wiesz, Icku, co to jest kolator?

— Nu, co nie miałbym wiedzieć? Kolator—dodał z powagą— to taki pan dziedzicz, co potrzebuje żyć z panem proboszcz dla towarzystwo i zrobisz mu wszelkie dogodnoszcz. Mi oba potrzebujem chodźycz do szebie na wizyte i o rozmaite interesy rozmawiacz. Co do wszelkie dogodnoszcz, to już moje głowe w tem będzie. Konie, słome, kartofłów, drzewo, wszystko, co pan proboszcz będzie potrzebował, to ja dam...

Tu urwał, by za chwilę przejść znowu do wyliczenia, czego to on się po „panu proboszcz“ spodziewa.

Ksiądz Topolski przecież nie pozwolił mu dokończyć. Z powagą niesłychaną wziął żyda za ramię, wyprowadził z domu i ogródka przed jego własny koczobryk, by tam mu,

obowiązku wynagrodzenia krzywd, przez matkę tym ludziom wyrządzonych. Sięgałem więc w daleką przyszłość, która rzeczywiście niedaleką była, bo fortuna należała do Edwarda, on zaś byłby już pełnoletnim, gdyby się był moralnie rozwinął. A to zastanawianie się młodzieńca nad każdą nową zasłyszaną rzeczą, dowodziło, iż dawny współpracownik *Figara*, awanturniczy Korybutowicz, znał się na psychologii człowieka, obiecując bardzo rychłe wyrobienie się hrabiego.

Zaledwie wszedłem do siebie, gdy zapukano do drzwi moich, a po sposobie pukania, miękkim i dyskretnym, poznałem elegancką rękę księcia. Byłem już z nim wtedy w najlepszych stosunkach, graniczących prawie z początkami przyjaźni, którąbym już był żywił dla niepospolicie sympatycznego człowieka, gdyby nie podejrzenia, zagnieżdżone w mem sercu, co do jego zamiarów i roli, jaką odgrywał w tym domu. Korybutowicz sam był względem mnie uprzedzającym; opowiadał mi więcej niżli wiedzieć potrzebowałem, dając mi coraz to silniejsze dowody obudzonego uczucia sympatii i zaufania. Wreszcie poprosiwszy mnie, bym go za swego przyjaciela uważać zechciał, pozostawał ze mną w stosunku, że się tak wyrażę, koleżeńskim. Często do późnej nocy przesiadywał u mnie i gadaliśmy też o rozmaitszych przedmiotach bardzo obszernie. Gdy dnia tego wszedł ksiądz, ucieszyłem się wielce; potrzebowałem bowiem corychlej przerzucić się do innego przedmiotu, by

w obecności woźnicy, parobka tym razem, wygłosić następujące napomnienie:

— Niech sobie Icek zapamięta, że kolatore i może być jedynie katolik; powtóre, niech sobie Icek i o tem pamięta, że za lichwę, którą prowadzisz wspólnie z Fischmannem pod pozorem handlu artykułami spożywczeimi, możecie obydwaj dostać się do kozy; po trzecie nakoniec, iż w kozie znalazł się może również i syn Icka, Abrahamek, jeżeli nadal będzie usiłował demoralizować dziewczęta wiejskie. A teraz żegnam.

I zakręciwszy się na pięcie, ksiądz Topolski powrócił do siebie, Icek zaś, z głową spuszczoną na piersi, więcej przestraszony groźbą kozy, niż oburzony przyjęciem, zgotowanem mu przez proboszcza, jechał z powrotem do dworu.

A filut parobek, szydersko uśmiechnięty, raz wraz wesoło sobie pogwizdywał... *Nemo.*

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez  
Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

#### ROZDZIAŁ XII.

##### Dział pierwszy. — Mesjasz żydowski.

Żyd prawowierny nie przestaje spodziewać się przewrotu który go, za sprawą jego Mesjasza, wyniesie po nad wszystkie narody. — Czy Izrael zachował naiwną a silną wiarę w swego Mesjasza? — Tak jest, ale żyd od kilku lat, nie jest już podobny do samego siebie. — Rabin Lazard twierdzi, że odbudowanie Jeruzolimy jest rzeczą czysto idealną. — Reformatorzy niemieccy twierdzą tak samo, gdyż odbudowanie to byłoby przeskodą do ich emancypacyi. — Żydzi angielscy są szerszi i ogromna większość żydów wierzy w Mesjasza, ale nie wolno oznaczać daty jego przyjścia. — Mesjasz talmudystów pozostaje osią wiary żydowskiej. — List p. Lewy Bing o Mesjaszu, arcydzieło jasności. Winno się dokonać zjednoczenia ludów, aby Izrael mógł nad nimi wszystkimi zapanować. — Toast uniwersalny. — Mesjasz nie będzie natury Boskiej. — Odbuduje on Jeruzolimę i odprowadzi do niej żydów wyzwolonych. — Żyd talmudysta żyje nadzieją zawojowania i ograbienia narodów, które mu nadają prawa obywatelstwa. — Dowód, anegdota. — Dla żyda postępowca Mesjasz jest epoką filozoficzną, która obali Kościół i Talmud; — dla żyda prawowiernego epoka ta jest jednym ze stadyów, przygotowujących Mesjasza rzeczywistego. — Śmieszne zabobony. Rodziny mesyaniczne, opisy.

Żydzi oczekiwali po wszystkie czasy Mesjasza, i już to z myślą o tem, już to nieświadomie, przygotowali dzieło przewrotu, którego dźwignią będzie ów Meszasz, a którego ostatecznym rezultatem ma być i będzie utrwalenie ich panowania nad wszystkimi narodami na ziemi! Ale nie zdołalibyśmy zrozumieć ani żywości tej nadziei, ani siły, jaką na-

stracić z oczu ów obraz zemsty hrabiny Korjatyńskiej. A księżę Michał, niesłychanie oczytany, bo czytywał po dniach całych, obyty, znający różne kraje i bywający, jak to mówią, na wozie i pod wozem, był jednym z najbardziej interesujących gawędziarzy jakich znałem. Czego było dotknąć, on to albo znał, albo widział, albo studyował, albo też w tem właśnie gdzieś i kiedyś brał czynny udział. Była to przytem nawskroś tegoczesna inteligencya.

Zgadzaaliśmy się też wybornie, i nie wiem, czy, gdyby nie on, byłbym się zdecydował, już raz przybywszy do Wielkich Grobli, w nich pozostać. Przytem był ksiądz Michał nieocenionym pośrednikiem między mną a hrabiną w kwestjach codziennych, rodzących się z mojego stosunku w tym domu. Widocznie miał on pewien wpływ na tę despotyczną i niezachwianą damę, bo za jego to pośrednictwem hrabina zgodziła się na wszystkie punkta i warunki, które w dalszem prowadzeniu Edwarda, za konieczne uważałem. Zgodziła się na zostawienie mu zupełnej swobody w ruchach i lekturze, zajęciach i sposobie życia. Ja tylko miałem tu być czujnym doradcą.

Ksiądz dnia tego był wielce ożywionym.

— Czekalem cię niecierpliwie — zawołał od drzwi. — Czytanie mi się sprzykrzyło, a od południa niema do kogo słowa zagadać. Pani Wanda zajęta wydawaniem ostatecznych, drobnostkowych dyspozycyji, nie mówi nic i nie słyszy co do niej mówią... Zadziwiająca jest ta kobieta z tą siłą



daje ta wiara tradycjonalna wykonaniu ich zamiaru, gdybyśmy nie zwrócili na chwilę uwagi na gorącość i upór wiary, która serce i umysł żyda wiąże z ideą Mesjasza.

Kwestya stawia się więc dla nas w tych słowach: czy Izrael zachował swoją naiwną i gorącą wiarę w Mesjasza? A odpowiedź jaką nam dają synowie rozproszenia jest taka: Biada! biada temu kto tę wiarę utracił! A jednak między żydami jedni wierzą szczerze w Mesjasza, inni zdają się przeczyć jego przyjsciu, inni wreszcie zmieniają i psują silnie zaakcentowane rysy jego postaci tradycyjnej; zabierając się więc do poszukiwania prawdy, rozważmy lepiej niż kiedykolwiek wszystkie *za i przeciw*, a przede wszystkim przypomnijmy sobie, że nie trzeba sobie wyobrażać, że żyd jest tem, czem był jeszcze przed kilkomaset taty, to jest zawsze sobą samym, zawsze jednakim. Odtąd winniśmy się strzedz brać tego żyda, którego mamy przed oczyma, za podobnego do żyda, którego już bliżej nie znamy. Uwagi godną jest, — mówi W. Ojciec Ratisbonne, Izraelita nawrócony, — skwapliwość, z jaką żydzi unikają wszelkiej dyskusji poważnej i dogmatycznej. Odpychają zwłaszcza kwestyę Mesjasza, jedyną, jaka rozdziela żydów od chrześcian.“

Dzisiaj „żydzi nie uznają już tego punktu zasadniczego religii swych ojców: odrzucają tajemnicę grzechu pierworodnego i obietnicę Odkupiciela. Albo też, jeśli wzywają jeszcze Mesjasza, odmawiając psalmy..., nie przywiązują żadnego znaczenia do słów swoich; uważają je za formuły przestarzałe; twierdzą nawet, że nie należy oczekiwać Mesjasza, ani żądać innego wyzwolenia, oprócz tego, jakie uzyskali w swoim położeniu politycznem. Mesjasz przyszedł dla nas 28 Lutego 1790 r. wraz z Prawami człowieka. Tak się wyraził jeden z używających największej powagi organów żydów nowoczesnych, p. Cahen, tłumacz Biblii. („Kwestya żydowska“ str. 18, 1868, M. Cahen, „Archives isr.“, 81, 1847).

Te słowa odnoszą się niezawodnie, w intencji uczonego autora, do żydów wykształconych i zreformowanych w pewnej części Europy, ludzi potężnych bogactwem i wpływami, ale którzy tworzą bardzo mały zastęp w narodzie.

Inny chrześnianin, którego pióro przedstawia nam Ziemię obiecaną wzniesioną na zetknięciu się trzech lądów stałych niby twierdza, której obwód oczekuje na Izraela, wyraża się w słowach, które warto przytoczyć: „Kto wie, czy ostateczne rozwiązanie kwestyi wschodniej, — mówi p. Vercruyse, — nie nastąpi w skutek powrotu ludu izraelskiego do swego kraju, do Palestyny?... Powrót Izraelitów do Palestyny, przedstawia dwie strony: religijną i polityczną.

„Lud żydowski i lud arabski czyli izmaelicki, są ludami, które mogą mieć pretensyę do największej starożytności na świecie; zostały one opatrnie ocalone i zachowa-

swojej głowy. Sprawdziła dziś setki rachunków, widziała ze sto osób, napisała ze sto dyspozycyji, bo ona piśmienne wydaje dyspozycyę — *„verba volant, scriba manent“*.

Mówiąc to, usiadł na najwygodniejszym fotelu, zapalił papierosa, przypatrzawszy mu się wprzód z uwagą amatora, i ciągnął:

— Piekielne bywają nudy na wsi i o tej porze. To śmierć dla ludzi myślących a pragnących czuć puls świata i życia. I pomyśl że ja tu dwie prawie spędziłem zimy, a egzystencya jaką pani Wanda prowadzi, powiększa nudy jej gości.

— Jeżeli tak się nudzisz — odrzekłem, sam zasiadając obok księcia i rozniecając ręką przygasły ogień na kominię — to powiedzże mi, dlaczego, mogąc mieszkać gdzie zechcesz, będąc wolnym jak ptak, mając wreszcie apartament, w którym mnie przyjąłeś w Warszawie, spędziłeś tu te dwie zimy?...

Księżę przerwał mi westchnieniem.

— Ha! człowiek najwolniejszy jeszcze jest skrepowany, zawsze skrepowany — dodał z odcieniem silnej irytacji w głosie — albo przeszłością, albo terażniejszością, albo przyszłością.

Obejrzał się dokoła, a zobaczywszy że drzwi prowadzące do mieszkania Edwarda są zamknięte, mówił ciszej:

— Odkąd powróciłem do kraju, staram się o panią Wandę... więc jestem skrepowany...

ne... i możemy być pewni, że przeznaczenia tych dwóch narodowości, jedynych i tajemniczych, będą jeszcze większe w przyszłości, aniżeli były w przeszłości...“

Jednak pp. Izidor Cahen i Marek Lévy, przytaczają te słowa jedynie dla tego, aby je zbijać z szczególniejszą śmiałością doktryny reformistycznej. Posłuchajmy: „Nieraz już wyraziliśmy się o tej kwestyi w duchu przeciwnym. Historia nie rozpoczyna się nigdy na nowo, a Izraelici, zwiastuni idei jednobóstwa, powinni rozproszyć się po świecie, a nie koncentrować w fortocy.“

„Zresztą, mówią dalej pp. Cahen i Lévy, jest to powtarzanie (?), którą powtarzają do znudzenia teologowie chrześciańscy, jakoby żydzi nie chcieli uznać Mesjasza w synu Maryi dlatego, że byli materyalistami i spodziewali się Mesjasza, któryby im dał panowanie nad światem; twierdzenie to bezpodstawne i przeciwne historii. W rzeczywistości wyniesienie Izraela nie ma w sobie nic ziemskiego; pojmował on zawsze, że królestwo jego nie jest tego świata; jest on pierwszym wśród narodów, jak kapłan jest pierwszym wśród wierzących; posłannictwem jego jest dać poznać ludziom prawdziwą naukę; jakże Izraelici mogliby przypuszczać, że Bóg podda pod ich panowaniu wszystkie narody, oni, których prorok Daniel nauczał, że każdy naród ma swego anioła stróża, jak Izrael? Dalecy (!?) oni byli od tego ducha wyłączości i ambitnej nietolerancyi, którą im przypisują; nie było, nie mogło być nic podobnego w ich nadziejach mesyanicznych.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

Fr. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

„Lubo artysta jest skrepowany treścią, a do pewnego stopnia, i formą swego przedmiotu, nie skarży się jednak na skrepowanie, jeżeli może wprowadzić do swego dzieła tyle osobistej fantazyi i gustu, ile przedmiot znieść może bez stracenia swego charakteru, więc układ osób, ich charakterystyka, stroje, oświetlenie, koloryt i t. p. dają malarzowi tyle swobody, ile jej ma na przykład muzyk piszący sonatę na fortepian, a ograniczony jej formą i siedmiu oktavami swego instrumentu. Sztuka religijna byłaby naprawdę skrepowaną, gdyby artysta nie mógł inaczej przedstawić osób i wypadków, tylko w pewnym z góry określonym porządku, kształcie, ruchu i postawie ciała. Przepisy takie rzeczywiście obowiązywały, a może i teraz obowiązują na wschodzie, a i te podobno powstały później; przynajmniej podróżni zwiedzający półwysep Agios Oros, utrzymu-

Nastąpiło milczenie. Ja miałem na końcu warg tysiące pytań, ale ani jednego zadać nie myślałem. Korybutowicz jednak po chwili rzekł:

— Zapewne spędzimy z sobą jeszcze, tak jak teraz, niemało czasu. Stosunki nasze wieleby na swej przyjemności straciły, gdybyśmy się obopólnie nie znali. A znamy kogoś dopiero wtedy, gdy znamy jego przeszłość i jego zamiary. Otóż, nie chcąc się pozbawiać przyjemności szczerych i otwartych z tobą stosunków, chętnie ci opowiem moją burzliwą przeszłość, która mnie wielu rzeczy nauczyła, ale z niczego... nie poprawiła.

Usadowił się wygodniej na fotelu, puścił kilka kłębów wonnego dymu i ciągnął z uśmiechem:

— Kilkakrotnie czułem już na mojem obliczu spoczywające twoje badawcze wejrzenie, pytające usilnie, kim jestem teraz, kim byłem dawniej i czego chciałem... Czy nie?

— Zapewne — odparłem, postanawiając nadal mieć się na baczności przed sprytnym odgadywaczem myśli moich.

— Odpowiedź krótka, ale bardzo, przyznasz, filozoficzna, nie zadowoliliby cię, choćby była jedynie prawdziwą i dla psychologa dostateczną.

— Brzmiałaby ona? — zawołałem. — Masz dziwny talent zaciekawiania ludzi twym odrębnym, cynicznym, a głębokim sposobem widzenia rzeczy tego świata. Ciekawy jestem tej krótkiej definicyi, zawierającej odpowiedź na te pytania, które, jak twierdzisz, sobie zadaje. (d. c. n.)



ją, że dzieła mistrza tej szkoły, Panselina, mają bardzo dużo swobody i indywidualności, i utworzenie kanonu malarzkiego odnoszą do czasów późniejszych. 1) Na zachodzie krepowała sztukę poprostu jej dzieciństwo. Brak techniki jest tak potężnym powijakiem, że Mickiewicz nie napisałby nic podobnego do „Pana Tadeusza“, gdyby go musiał pisać po hiszpańsku, ani Beethoven swoich sonat, gdyby nie znał kontrapunktu.

Na zachodzie, o ile wiem, nigdy nie istniało nie podobnego do kanonu greckiego, a duchowieństwo dawało tam tak wiele swobody artystom, że jej w końcu dało za wiele, i sztuka religijna stała się na poły (jeżeli nie więcej) świecką. Lübke w przytoczonym wyżej ustępie, dość wiernie określa cechy tego ześwieczenia; taką rzeczywiście była w tej epoce sztuka religijna, i pod tym względem ma rację; że jednak nie pojmuje istotnych wymagań sztuki chrześcijańskiej, że nawet nie wie, na czym chrześcijaństwo polega, że zdaje mu się, jakoby dla sztuki religijnej wystarczał religijny napis na obrazie, a nad głowami świętych aureola, zdaje mi się więc że słusznie nazwałem go estetykiem powierzchownym.

W rzeczy samej, cóż znaczy w sztuce religijnej owa „przewaga indywidualnej fantazyi nad tradycją?“ Nie innego, tylko to, że artyści przestali wierzyć, a przynajmniej kierować się wiarą, i w niej szukać natchnienia, że stracili powoli z oczu charakter i wymagania chrześcijaństwa, a natomiast powrócili do pogańskiego sposobu zapatrywania się na religię. Nie trzeba bowiem ludzię się szumnymi słowami. Owe „szerokie horyzonty“ mogły być szerokiemi ze względów technicznych, w poznawaniu i traktowaniu natury, ale nie pod względem myśli, a tembardziej sposobu pojmowania religii i jej piękna. Tutaj było wyraźne cofnięcie się wstecz do myśli i uczuć pogańskich, a pod ogólnikami o indywidualnej fantazyi, o czerpaniu z własnej głębi i treści, o udziale własnego usposobienia artysty w dziele sztuki religijnej, trzeba poprostu rozumieć wkradający się do sztuki i rozpierający się w niej naturalizm 2), a to właśnie jest sprowadzeniem religijnej sztuki na ziemię i jej spoganieniem.

Sztuka religijna przestała odpowiadać dokładnie wymaganiom kultu, z drugiej zaś strony przestała być wyrazem szczerze wierzącego ducha—stała się dekoracją. O niektórych ogólnych objawach takiego spoganienia religijnej sztuki renesansowej, powiem teraz słów kilka.

Powiedziałem wyżej, że sztuka religijna chrześcijańska czerpie temata swoje z dziejów i zasad religii chrześcijańskiej, na co chyba wszyscy się zgodzą; ale w jaki sposób ma treść taką przedstawić, żeby dzieło jej było dziełem sztuki rzeczywiście religijnej? Mamy pod tym względem dwie bardzo rozpowszechnione a obydwie fałszywe opinie—jedna domaga się od sztuki religijnej boskości, druga tematu tylko. „Obrazy, których temata ilustrują wierzenia religijne, powiada p. Witkiewicz z racyi obrazu Munkaczego, wywołują zawsze pytanie: czy przedstawiają rzeczywiście boskość, nadziemskość, nadzmysłowość—pytanie to wydaje się w ogóle ludziom tak prostem, że się rozstrzyga bez wielkich wysiłków umysłu. Zarzut braku boskości—lub też pochwały podkreślające obecność tego pierwiastku, są zwykle wygłaszane bez żadnych motywów i dowodów“. 3) Potem malarz krytyk wykazuje, że boskości nie sposób wyrazić ludzkimi środkami. „Lecz jeżeli jeszcze bezprzedmiotowe (?) pojęcie bóstwa, może się silić na całkowite oderwanie od świata zmysłowego, to z chwilą kiedy bóstwo staje się czemś, formą, ciłem, a w szczególności przedmiotem artystycznej twórczości w sztuce plastycznej, nie może przedstawić się inaczej jak w kształtach wziętych ze świata rzeczywistego... A skoro żył, czuł i cierpiał po ludzku (Chrystus) twarz Jego musiała wyrażać te uczucia, które twarz człowieka wyrażać jest w stanie“, i t. d.

Jest w tem wiele prawdy. Boskości człowiek nie jest w stanie oddać, nietylko dla racyi, jakie p. Witkiewicz w dalszym ciągu przytacza, ale i dla tej, bardzo prostej, że co jest nieskończone, nie może być objętem, a tem bardziej odtworzonym przez istotę skończoną. To rzecz bardzo jasna — i z tego względu p. W... miałby słusność;

1) Zakonnik z klasztoru Furna w Tessalii i jego uczeń Cyryl z Chiosu ułożyli pierwsi taki kanon około r. 1650, pod tytułem: *Przewodnik malarstwa*. (A. Proust: *Voyage au mont Athos*.)

2) Przez naturalizm rozumiem tu nie badanie natury i zgodę z nią zupełną w odtwarzanych przedmiotach, ale kierunek myśli i przekonań, nie uznający nic po za naturą zmysłową i zaprzeczający światu nadziemskiego i życia nadprzyrodzonego. O ile pierwszy naturalizm jest rzeczą dobrą, o tyle drugi jest fałszywy i zły.

3) „Sztuka i krytyka u nas“, str. 300 Warszawa 1891 r.

myli się jednak, bo, że tak powiem, czepia się, łapie za słowo, nie wnikając w treść jego. Ogół chrześcijański wymaga od obrazu boskości, i ma rację co do istoty rzeczy; myli się tylko co do wyrazu, i raczej nie umie należycie określić tego, czego instynktownie, a z zupełną słusnością domaga się od dzieła sztuki religijnej. Tak dziecię, nie umiające jeszcze nazwać rzeczy, której pragnie, daje często zupełnie niewłaściwe nazwy arcy-rzeczywistemu i uprawnionemu żądaniu. Co chrześcijanie właściwie przez boskość w obrazie rozumieć powinni, wyjaśni się z tego, co powiem niżej;—teraz słów parę o drugiej opinii, która widzi w sztuce religijnej tylko temata. Do czego redukuje się takie jej pojmowanie? Do pewnej liczby wypadków i sytuacji historycznych, które artyści tego kierunku, przedstawiają zupełnie tak samo, jak i inne wypadki z dziejów ludzkich; zdarzenia nadprzyrodzone są dla nich pretekstem tylko do wprowadzenia pewnych efektów, zkadynąd nie spotykanych, jak np. ludzi w powietrzu, otoczonych obłokami, wydających światłość z siebie i t. p.

Wszystko tutaj ogranicza się do względów czysto malarzskich, ale Święci z obrazu są szczerymi ludźmi ziemskimi, z ich ułomnościami, właściwościami i t. d. Dlaczego więc takie przedstawienia mają uchodzić za sztukę religijną? Mają one pretensję do przedstawiania postaci z historii religijnej, otaczają je aureolą, strojem i innymi akcesoryjami umówionemi, noszą zresztą podpisy religijne, ot i wszystkie ich prawa i tytuły do religijności.

Na to odpowiem, w zgodzie zupełnej z p. W..., że jak *cuculus monachum non facit* 4), tak podpis, etykieta czy jakiś umówiony emblemat jeszcze nie stanowi rzeczy. Niedosć trzymać w rękę książkę do nabożeństwa, żeby być pobożnym, nie dosć namalować z nią człowieka, żeby wyobrazić Świętego. Czegóż więc trzeba, żeby obraz naprawdę należał do sfery sztuki religijnej? Odpowiedź bardzo prosta. Trzeba tego samego, czego trzeba w każdej innej treści — trzeba p r a w d y.

W obrazie religijnym powinna być nietylko suknia i firma religijna, powinien w niej być najpierwej duch religijny, t. j. ten pierwiastek, który stanowi istotę religii chrześcijańskiej, a jest nim, jak wspomniałem, pierwiastek nadprzyrodzony.

W tem miejscu jednak przestrzedz muszę, że znaczenie tego wyrazu bywa niedokładnie pojmowanem; nie mówię tu o zjawiskach zwanych pospolicie nadprzyrodzonymi, jak np. cuda, objawienia, zjawienia się aniołów i t. p. Nadprzyrodzonym, w języku teologicznym, nazywa się to, co od Boga pochodzi; to też charakterem religii chrześcijańskiej jest właśnie to, że od Niego wyszła i do Niego prowadzi. Tego charakteru, promyka tego rodzaju światła domaga się chrześcijański wierzący ogół, gdy szuka w obrazach „boskości“. Niesłusznie za to bywa wysmiewanym przez malarzy, nie troszczących się o wszystko, co nie jest kolorem i linią;—jeżeli kto śmieszny jest, to właśnie oni ze swą krótkowzroczną zarozumiałością; ogół nie umie się wyrazić, ale ma zupełną rację. Najpiękniejsze kobiety, najbardziej brodaczy mężczyźni, najidealniejsze dzieci, nie będą Madonnami, apostołami, aniołami, jeżeli ich artysta nie potrafi oświecić i podnieść owym promieniem rzeczywiście religijnego światła, o jakim mówię.

Naprawdę, dziwić się można i należy, jak przez długie lata tak prosta i dotykalna prawda mogła być przeoczana przez ludzi bardzo światłych, pobożnych nawet; jak obręcz złocista nad głową, złożone ręce i zapewnienie malarza wystarczały do uznania za religijny obraz, który oprócz tytułu, nic religijnego nie miał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Kronikarz pozazdrościł swemu koledze.—Wdzięczny uśmiech.—W sprawie kobiet-rękodzielniczek. — Kobiety i cechy rzemieślnicze. — Czego chciały: pani doktor filozofii Daszyńska i Reinschmit-Kuczalska. — Niezrozumienie planów w wielkim stylu.—Powszedniość i szerokie horyzonty w kierunku równouprawnienia — „Nie pozwałam!“... pani Gałeckiej. — Rozprawy i czyny.—Odezyty p. Pileckiego.—Dlaczego były doskonałemi. Jedna oda dla wszystkich.—„Irena“ p. Graybnera i moral sztuki wysoce zacofany.—Komu i dlaczego podobać się nie mógł.—Kobieta bez religii.—Dokąd zająć musi.—Judajczykowie z „Przeglądu“ p. Wiślickiego nie chcą takich moralów. — Naturalnie! — „Powrotna fala“. — Nic nie pomoże. — Alleluja!

Zazdrość wprawdzie jest wadą brzydką, a jednak, pozazdrościwszy koledze memu, Jerzynie, chciałbym dzisiajszą

4) Kaptur nie czyni mnicha.



pogawędkę moją poświęcić przeważnie sprawom tych, które, jak wiadomo powszechnie, ozdoba są i osłoda życia brzydkiej połowy, — które, jak to również wiadomo, połową tą rządzą, dzierżąc w swej dłoni, miasto berła... pantofelek tylko, i których uśmiech wdzięczny, dla nas brzydaków, jest zawsze jasnym słońcem promieniem. Niechże więc i ja promień ten słoneczny pozyskam, a pozyskam go niezawodnie, gdy wystąpię w obronie naszych najwybitniejszych rzeczniczek emancypacji, nie zrozumianych i nie ocenionych należycie przez naszych majstrów, rzemieślników zwyczajnych.

Proszę tedy posłuchać jak to było.

Prezydium tutejszej Sekcji rzemieślniczej przedstawiło na jednym z posiedzeń tejże sekcyi parę pytań, dotyczących dopuszczenia płci nadobnej rękodzielniczej do cechów czyli Zgromadzeń rzemieślniczych. Szło mianowicie o to, czy wogóle inowacya ta, tak dla cechów samych jak i dla kobiet-rękodzielniczek, byłaby pożądaną?

— Ha... — odpowiadają niektórzy rzemieślnicy cechowi, a właściwie w imieniu ich odpowiada Starszy Zgromadzenia krawców, p. Juszczyk — w tem, aby kobiety należały do Zgromadzeń naszych, nie byłoby nic złego, zwłaszcza że i ustawa cechowa z roku 1816 nie sprzeciwia się temu. Byłoby rękodzielniczkę wykazywały swoje uzdolnienie fachowe, przez przedstawianie t. zw. sztuk majstrowskiich — czemuż ich nie przyjmować? Cechy, co prawda, nie zyskają na tem tak dalece materialnie, lecz zyskają uczciwie pracujące na polu rzemieślniczym kobiety, a wszelka praca uczciwa godną jest pomocnej ręki. Należące do Zgromadzeń kobiety korzystałyby z tych samych praw, jakie przysługują płci brzydkiej, a więc w razie choroby otrzymywałyby wsparcie, szpital, lekarstwa, zapomogi na koszt pogrzebu i t. d. Słowem, w chwilach krytycznych, jakie na każdego człowieka przyjąć mogą, nowe członkinie cechów miałyby punkt ratunku, oparcia, a to przecież coś znaczy.

Ba... znaczy, ale... jak dla kogo i jak w czyjem pojęciu... Jużć dla śmiertelników oraz śmiertelniczek przeciętnych, dla których praca uczciwa, dająca byt, mniej więcej samodzielny, i praca wedle myśli Bożej starczyć może za wszelkie inne ideały emancypacyjne, — to co cechy dać mogą dziś kobietom-rękodzielniczkom, byłoby zawsze dobrem i zawsze pożądanem. Ale powszedniość taka nie może zadowolić tych przedstawicielek płci nadobnej, których piersi rozpierają pragnienia w wyższym stylu. Więc też nie dziwne, że gdy na posiedzeniu sekcyi wystąpiły jako rzeczniczki sprawy rękodzielniczek: pani doktor filozofii Daszyńska i korespondentka naszych pism... postępowych, pani Reinschmit-Kuczalska, nie mogło żadną miarą przyjść do porozumienia.

— Co nam tam — powiada pani doktor filozofii — wasze wsparcie, zapomogi cechowe! — nam idzie przede wszystkim o prawo głosowania; przecież kobiety w Nowej Zelandyi już...

— Tak, tak — popiera towarzyszkę p. Reinschmit-Kuczalska — my chcemy mieć prawo głosowania, wyboru, inaczej do cechów waszych nic nas nęcić nie będzie... przecież w Ameryce...

— Ale, szanowne panie! — odpowiada p. Juszczyk — ustawa nasza nie pozwala na to. Zresztą, o co idzie? Gdy na posiedzeniu cechowym znajdzie się pięć dam, będzie głośnie i z pewnością, niż gdyby nas trzydziestu mężczyzn rozprawiało...

I jest wespół z gromadzenia wesolość, która delegatki poczynają irytować; ale bo i co tu poradzić z wstecznikami, którzy prawie wciąż jedno i jedno, — o praktycznych korzyściach z należenia do cechów rzemieślniczych, nie są w stanie widocznie podnieść się do tej wysokości, z której mogliby objąć wzrokiem ducha szerokie horyzonty równouprawnienia i emancypacji niewieściej! Co prawda, gdybym się nie bał posądzenia przez piękne czytelniczki (o czytelników nie idzie mi w tym razie wcale) również o wsteczność, uczyniłbym i ja uwagę praktycznego wyłączenia charakteru. Oto wcześniej czy później, tandeta i fuszerka w rzemiosłach musi wziąć w łeb i ustąpić przed kwalifikacją fachową rzeczywistą, co do której znowu tylko cechy, czyli ich urzędy, wydawać będą mogły stosowne zaświadczenia. Możliwość zaś pozyskiwania tych zaświadczeń, dla kobiet-rękodzielniczek, miałaby chyba większe znaczenie, aniżeli głosowanie, agitacja przy wyborach i w ogóle szeroko w kierunku równouprawnienia sięgające plany.

Ponieważ jednak wolałbym dziesięć razy narazić się milionowi judajczyków, niż raz jeden jednej białogłowie, i w dodatku białogłowie w której główce idea najnowszego postępu i idea wyzwolenia z pod przewagi płci brzydkiej

poczyniła... nieporządki pewne, — nie chcę więc ani uwag robić, ani też nic przesądzać, zwłaszcza że i tak sprawa która nas w tej chwili zajmuje, przybiera charakter dosyć ostry. Jeszcze albowiem nie w niej naprawdę nie przedsięwzięto i jeszcze nawet początku nie zrobiono, a już jedna z dam, pani Aniela Gałęcka, odsądza i panią doktor Daszyńską i panią Reinschmit-Kuczalską od prawa występowania w sprawach rzemieślniczych, woła w „Gazecie Rzemieślniczej“.

„Nie pozwalam! — nie pozwalam! i jeszcze raz nie pozwalam!“ Wprawdzie, energiczna, jak widać, oponentka nie mówi na co właściwie nie pozwala, — no... ale przez grzeczność i uległość, dopytywać wszak o to nie wypada tembardziej, że p. Gałęcka zapowiada polemiki ciąg dalszy, która, sądząc ze wstępu, może być wielce ożywiająca i jako taka interesująca. Bądźco bądź, obowiązek kronikarski zaleca mi ostatecznie zaznaczyć że, dzięki inicjatywie prezydium sekcyi rzemieślniczej, mamy na porządku dziennym nową „sprawę społeczną“, dającą nam jedną więcej sposobność pokazania światu, że chociaż czynić mało — rozprawić zato dużo potrafimy zawsze... choćby nam z rozpraw tych przyjść miało dajmy na to tyle, ile przyszło z rozpraw o Ensapii i o spirytyzmie, lub ile słuchaczom i słuchaczkom przyniosły istotnego pożytku, wygłoszone w sali ratuszowej, odczyty p. Pileckiego o „kobietach-poetkach“.

Ach, nie! — byłoby właśnie odczyty doskonałe, nietyle może z uwagi na bogactwo ich treści, ile raczej ze względu na taktykę jaką sz. prelegent wobec dam-poetek przeglądał i na niepospolitą galanterię jaką w odczytach swych wykazał. Wszystkie poetki p. Pilecki chwalił, tylko chwalił, a chwalił tak wymownie i długo, że pełna również galanterii dla pań naszych „Mucha“ wstrzymała się jednakże z pomieszczeniem relacji „aż do ukończenia całości, co — jak powiada — może nie nastąpi nigdy“.

Nastąpiło jednakże, a prelegent, zebrawszy miliony — lub może nieco mniej — oklasków, jest dziś w świecie niewieścim bohaterem chwili oraz jednym z najbardziej „naszych znanych“. I, co prawda, należało mu się to sprawiedliwie, albowiem trafił w sedno upodobań szanownej publiczności wogóle, zaś dam w szczególności: nie obraził nikogo, a dogodził wszystkim. I Gabryelę Żmichowską i Deotymę, i gwałtownie bezwyznaniową p. Konopnicką i spokojną, prawdziwie chrześcijańską autorkę p. Ilnicką, postawił prelegent w jednym prawie rzędzie, a talent ich oraz zasługi, na niwie poetyckiej, do jednej wysokości podniósł. Dogodził, słowem, i poetkom i wszystkim onych wielbicielkom, a czegoż więcej trzeba? Tak przecież, kiedy idzie zwłaszcza o damy, zawsze jest najlepiej...

Inaczej nieco poczył sobie p. Graybner z swą „Ireną“, ale też nie pozyskał, jak p. Pilecki, jednomyślnych oklasków, owszem, ściągnął na się, i ściągnie pewnie jeszcze, z obozu zwłaszcza postępowego, grom niejedną. „Irena“ jestto sztuka odznaczająca się: dużym i pięknym talentem pisarskim, wysoce dramatyczną, nawet zanadto... dramatyczną treścią i morałem tak zafanym jakiegoś żaden z pisarzy naszych dramatycznych nie wygłosił i jakiego, ze sceny nadewszystko, nie słyszano już dawno. O ten właśnie moral mi idzie, a brzmi on mniej więcej tak: Kobieta bez wiary, bez uczuć i zasad religijnych, kobieta, która wyparłszy się Boga, wyrzekła się największego dobra na tej ziemi: modlitwy, jest potworem straszniejszym od potworów wszelkich jakie w świecie ludzkim istnieć i broić mogą. Takim potworem jest bohaterka sztuki — „Irena“. Wychowana bez religii, nie wierzy w nic, albo raczej wierzy w jeden tylko jedyny cel życia, a celem tym — bezgraniczny, wyzdany egoizm. Trafiwszy w dodatku na męża opoja i brutalą, Irena nietylko nie jest w stanie go podnieść, ale owszem, sama spadając coraz niżej i niżej, zatracając wszelkie poczucie obowiązku i godności kobiecej, rzuca w kał uczucie rodzinne, staje się w dalszym ciągu moralną morderczynią męża, i kończy... łatwo się domyślić jak kończy — śmiercią samobójczą. Taką jest „Irena“, taką ją uczynić musi a! brak Wiary, czyli takim jest sens moralny sztuki.

„Irena“, jak ktoś zauważył — ktoś z wsteczników, rzecz prosta — istnie to znamię tej „fali powrotnej“, która mistrzom z „Prawdy“ oraz innym wyznawcom takiej samej „prawdy“ (!) czyni niemało kłopotu i zmartwienia, lecz która, mimo to, „powraca“ — znamię to tej epoki, która znowu „stawia Krzyż na rumowiskach — dziele ateizmu i bezwyznaniowości“.

Ale taki właśnie sens sztuki żywiłom złym, zatrutym zgnilizną lub w zgniliznie tylko żyć zdolnym, podobać się nie mógł; więc też judajczykowie z „Przeglądu Tygodniowego“ protestują przeciw tej zasadniczej tendencji utworu z całym, właściwym sobie zawsze cynizmem, a sta-



rozakanny sprawozdawca organu p. Wiślickiego, niejaki p. Gabrysz Kempner, pisze między innymi:

„Akt ten (czwarty) jaskrawością swoją szkodzi „bardzo wrażeńi całości, a przez nużące, niustannie powtarzane frazesy o potrzebie religii w kobiecie, co, nawiasem mówiąc, ze zbyt wielkim naciskiem, ze stanowiska artystycznego (?), powtarza się i w pierwszych aktach, staje się „moralizatorskim kazaniem. Szkoda że autor nie ustrzegł się tu od grzechu (po polsku i nie z żydowska mówić należy: nie ustrzegł się grzechu) swoich starszych kolegów w literaturze naszej współczesnej, i chcąc być koniecznie „efektywnym, popsuł artystycznie całość — szkoda że pan Graybner napisał akt czwarty!”

Zdaniem tedy starozakonnego sprawozdawcy z „Przeгляdu“ p. Wiślickiego, „frazesy o potrzebie religii w kobiecie“ są wcale niepotrzebne, a nawet psują całość sztuki; gdyby zaś ów p. Kempner chciał być bardziej jeszcze szczerym, no — i bardziej wyraźnym, powiedziałby poprostu: te „nużące, niustannie powtarzane frazesy“ psują egzystencję, psują pasożytnictwo i psują wogóle interesa najlepsze nam... „izraelitom“. Naturalnie! Po co, na co te „frazesy o religijności“ i te różne „kazania moralizatorskie“, kiedy to wszystko podnosi w ludności chrześcijańskiej cnotę, a cnota daje siłę odporną? Gdzie niema religii, tam nie może być cnoty ani siły, czyli, tam ludziska, słabi i nędzni, łatwiej stokroć lgną w błocie, a z błota to jedynie Izrael czerpie moc swoją — pieniądź. Bardzo to — mówię — naturalne, tylko, niestety, choćbym miał bardziej jeszcze zasmucić, smutnych coraz widoczniej, Gabryszów i Jankłów, Salomonów i Szmulów, Dawidów i Nuchimów, powiem im i to jeszcze, powiedzieć muszę prawdę: mijają piękne dni...

Tak, nietylko na scenie teatralnej, nietylko w powieściach i dramatach, ale i w rzeczywistości, na wielkiej scenie życia, wracają ludzie coraz tłumniej do sponiewieranego, wzgardzonego bluźnierczo najwyższego dobra: do religii, do Boga. Tym wszystkim ludziom dobrym i wszystkim towarzyszom, przyjaciółom naszym, w imieniu własnym i Redakcyi śle pozdrowienie w słowie obiegającym dziś świat cały — *Alleluja!*... *Kamienny.*

## Z CAŁEGO SWIATA

Czy wszystko kupić można. — Królestwo na licytacji. — Zalety tej nieruchomości. — Dla amatorów adres komornika. — Matupia a Barcelona. — Procent śmiertelności w tem mieście. — Anarchiści i kaktusy. — Dobra para Studentki w Genewie. — Wzory wytrwałości. — Co ktoś kronikarzowi o Amerykanach powiedział — Lilian Nordica i jej poważny wiebieciel. — Zdradliwy pocałunek. — Parlament niemiecki uchwała traktat handlowy niemiecko-russki. — Radość. — Intermezzo. — Pogłoski o Caprivim. — Miquel. — Wybuch bomby w kościele ś. Magdaleny. — Żądania opinii publicznej. — Koniec powstania Morskiego w Brazylii.

Utrzymują powszechnie, że dzisiaj za pieniądze wszystko kupić można. Ja na ten aksjomat bezwarunkowo zgodzić się nie mogę, bo niechże naprzykład łysy za największe pieniądze kupi sobie pomady, od którejby mu łysina porosła; — no, ale to jest mój pogląd osobisty, interesowany, którego nikomu nie narzucam, tembardziej, że coraz częściej widuję wystawione na sprzedaż coś, o czem wczoraj jeszcze gotów byłem przysiąc, że tego za pieniądze nie dostanie. Przykładów nie cytuję, gdyż przykład nie określony bliżej niczego w takich razach nie dowodzi, a z drugiej strony właśnie w takich razach *nomina sunt* najbardziej odiosa.

Jeden atoli przykład, ciekawy a wcale nie obraźliwy następcza mi się pod pióro. Czyż kto z Państwa przypuściłby, że w dzisiejszych czasach można sobie kupić... królestwo?... Prawda, że nie? A tymczasem właśnie, prawda że trochę daleko, ale jest taki interes wystawiony na licytację! I to nie żadne tam jakieś kpiny, proszę Państwa, tylko porządne królestwo, ze stolicą trochę niezdrową, z poddanymi trochę niesfornymi, z sąsiadami trochę ludźcami, słowem z wszystkimi przyjemnościami i korzyściami do tej posady przywiązaniemi.

Rzecz się tak miała, że to królestwo, zwane Matupia, a leżące na jednej z wysp Archipelagu, między Nową Zelandią a Nowym Meklemburkiem, przed jakimś dwudziestoma laty kupił od miejscowego królika, niemiec marynarz, niejaki Jerzy Weischer, osiadł sobie na tronie, poddanych wziął w kluby, sąsiadów poskromił, no i panował nawet w końcu ku zadowoleniu niesfornego zrazu swojego narodu; ale wreszcie wziął i umarł. Spadkobiercy jego europejscy, nie posiadający snąc jego ambicyi, nie mają ochoty dźwigać ciężaru przekazanej im przez niego korony i chcą się za byle co pozbyć owej sukcesyi. Ztąd owa licy-

tacja. Dla amatorów dodają, że królestwo Matupii ma stolicę także Matupię, 1,000 mieszkańców liczącą, a całe zajmuje przestrzeń siedmiu mil kwadratowych. Zresztą bliższych szczegółów można się prawdopodobnie dowiedzieć od komornika w Wilhelmshaven, któremu sprzedaż tę sukcesorowie króla Jerzego I poruczyli. Nie wiem wprawdzie nazwiska tego komornika, ale zdaje mi się że powinien wystarczyć adres: „Komornikowi trudniącemu się sprzedażą królestw przez licytację, w Wilhelmshaven.“

Matupia, lubo w przeszłości na pozór klimacie położona, ma być, jak już nadmieniałem, niebardzo zdrowa; w każdym jednak razie „stosunki zdrowotne“ (*sit venia verbo!*) są w niej daleko lepsze aniżeli w Barcelonie, chociaż i ta leży w krainie, w której rosną pomarańcze i granaty. Naprzód bowiem stolica nieboszczyka króla Jerzego nie jest tak jak Barcelona stolicą anarchistów, który to owoc jest jeszcze Matupijczykom nie znany; a potem Barcelona, nie licząc tych, których anarchiści mordują, przedstawia opłakany procent śmiertelności, najopłakany ze wszystkich miast europejskich; kiedy bowiem w Edyburgu, mieście najniezdrowszem, umiera zaledwie 19 ludzi na 1,000, w Barcelonie umiera ich 31. W zeszłym roku stwierdzono straszny fakt: w mieście tem było 800 zgonów więcej niż urodzeń!.. Fatalne te stosunki zawdzięcza Barcelona położeniu swojemu błotnistemu, o którego osuszeniu nikomu się ani marzy. Dziw tylko, że tak zabójcze warunki nie szkodzą nic anarchistom! Miałaby anarchista tak prosperować w błocie, jak kaktus prosperuje w bezwodnej pustyni? Musi chyba tak być; a zresztą kruk krukowi oka nie wykole: anarchista i malarya to taka para dobrana, że mogą żyć ze sobą w najlepszej zgodzie!..

Jakoś nie tak pomyslnie jak anarchiści na barcelońskich błotach, prosperują studentki na bruku genewskim. Według cyfr, podanych przez profesora Laskowskiego w „Revue scientifique“ w ciągu ubiegłych lat 17, uczęszczało na wydział medyczny w Genewie 175 kobiet, między którymi było 50 polek. Z tych cztery tylko ukończyły kurs cały, z resztą nie wiadomo co się stało. Z pozostałych 125-u tylko dziesięć otrzymało stopień doktorski; z tych 10-ciu jedna umarła, 2 porzuciło medycynę, 4 mają bardzo średnią praktykę, a trzy zaledwie cieszą się wziętością. Z tych cyfr nie wyciągamy żadnych konkluzyj, rzucają się one w oczy same; tylko zwracamy na nie uwagę czyją należy. Nie możemy jednak nie zaznaczyć wysoko snąc obecnie rozwiniętej w kobietach wielkiej cnoty wytrwałości: — gdyby pomiędzy studujących medycynę mężczyzn, tak mały tylko procent osiągał cel zamierzony, akademie medyczne jużby oddawna chyba nie miały ani jednego słuchacza.

I znów małeńkie *Americanum*. Od pewnego naszego dobrego znajomego, który, zatrzymany interesami, teraz dopiero wrócił z Chicago, a więc bawił w Stanach Zjednoczonych rok bez mała, usłyszeliśmy zdanie, któremu, szczerze mówiąc, nie ufaliśmy bardzo. Twierdził on, że ludność amerykańska dzieli się na dwie tylko kategorie: na ludzi olbrzymiej pracy i — na złodziei i rozbójników. I teraz jeszcze nie przysięgalibyśmy *in verba magistri*, ale przekonujemy się z codziennych niemal przykładów, że ta druga kategoria jest w Ameryce tak rozwinięta i wykształcona jak nigdzie. Przekonała się o tem świeżo, choć sama także Amerykanka, miss Lilian Nordica, słynna śpiewaczka, występująca w nowoyorskiej Operze. Pewnego pięknego dnia a raczej wieczoru, po trzecim akcie Violetty, ukazał się za kulisami, w podeszłym już wieku, nader poważny i okazały gentleman, przystąpił do Lilian i drżącymi od wzruszenia głosem rzekł: — „Dziecko moje! pozwólże sobie podziękować za tę rozkosz jakąś mi sprawiła! A toż syrena w tobie śpiewa nie kobieta!“ I to mówiąc, drżącymi rękami, objął jej piękną główkę i pocałował w czoło. Nie bronila się Lilian, i owszem, miłym jej był ten hołd starca i do łez ją rozczulił. Łzy te oschły dopiero, gdy po odejściu gentelmena, zbliżywszy się do lustra, żeby zwichrzona nieco włosy poprawić, spostrzegła, że przepyszny brylantowy dyadem, wartający kilkanaście tysięcy dolarów, zacny gentleman zcałował jej z głowy...

W Piątek, d. 16 b. m., parlament niemiecki, ku wielkiej radości sfer rządowych berlińskich, uchwalił w trzecim czytaniu traktat handlowy niemiecko-russki, który już dnia 20 t. m., o godzinie ósmej rano wszedł w życie. Dygnitarze, z kanclerzem Caprivim na czele, składali sobie nawzajem życzenia, jakby w dniu wielkiej narodowej uroczystości; cesarz Wilhelm nie żałował orderów dla uczestników pracy w doprowadzeniu do skutku dzieła traktatowego, a hr. Szuwałowowi i hr. Capriviemu złożył wizyty,



aby im osobiście i szczegółowo złożyć podziękowanie, za skuteczny udział w tej pracy.

Niemilem intermezzem w parlamencie przed samem prawie głosowaniem, było zajście między hr. Herbertem Bismarkiem a kanclerzem, wywołane szorstkiem wystąpieniem Bismarka, który w agrarnej zaciekłości nazwał Caprivięgo złym doradcą cesarza. Caprivi również szorstko odpowiedział i ostentacyjnie wyszedł z sali obrad.

Atak kanclerzowicza, któremu zresztą nikt nie potakiwał, jest tem wstrętniejszy, że wygląda potroszę na skakanie na pochyłe drzewo. Mimo bowiem uznania zasług, którego cesarz nie mógł odmówić Capriviemu, położenie jego zdaje się być zachwiane. Cesarz ma się skłaniać na stronę Miquela, pruskiego ministra skarbu, znanego antagonisty Caprivięgo. Ten p. Miquel, podczas kampanii traktatowej, bardzo niejasną zachowywał postawę i jest przyjacielem agraryuszów, najzacieśszych przeciwników traktatu, a jednak uparcie obiegające pogłoski naznaczają go na następcę Caprivięgo. Dlatego to zapewne agraryusze, czyli tak zwany „związek rolników niemieckich“, coraz zuchwalej występują, twierdząc, że teraz dopiero rozpoczną walkę na dobre, i że ruch agrarny takiej teraz nabierze siły, iż poprzewraca wszystko, co mu na drodze stanie. Naturalnie, pierwszą z tych skazanych na obalenie przeskódk, jest Caprivi.

We Francji zdarzył się nowy zamach anarchistyczny, który tylko dzięki przypadkowi nie pociągnął za sobą okropnych następstw. Niejaki Pauvels, anarchista, zresztą zbrodniarz, który już raz, przed kilkoma laty, za morderstwo skazany był na śmierć, postanowił z bombą w zanadrzu dostać się do kościoła św. Magdaleny w Paryżu, i podczas kazania morderczy swój pocisk rzucić między zgromadzonych pobożnych słuchaczy. Atoli wchodząc do kościoła, prawdopodobnie o drzwi trącił nieostroźnie bombą która natychmiast wybuchła, zadając straszną śmierć swemu piastunowi: wydarła mu wnętrzności, głowę i twarz pozostawiając mu nietkniętą, jakby dla ułatwienia jego poznania. Zresztą nikt, nietylko śmierci ale nawet rany nie poniósł; skończyło się na strachu i mdłościach kobiet; drzwi kościelne zostały potrząskane i z kilku okien wszystkie szyby wyleciały.

Mimo że zamach ten bardzo małe szkody uczynił, myśl o spustoszeniach jakie mógł spowodować silnie sprawiła wrażenie na opinii publicznej, która coraz natarczywiej domaga się użycia energiczniejszych niż dotąd środków przeciw anarchom, a między innymi zaprowadzenia sądów wojennych.

Powstanie morskie skończyło się w Brazylii. Powstańcy poddali się Peixocie, który atoli zabrał puste tylko prawie okręty, z garstką zaledwie majtków i prostych żołnierzy; reszta bowiem, mianowicie oficerowie, schronili się na okręty cudzoziemskie. Powstanie jednak lądowe trwa ciągle, donoszą nawet o wielkich jego powodzeniach. Tak samo jednak było i z powstaniem morskiem; głoszone jego zwycięstwa i opisywano zrozpaczone położenie Peixoty, tymczasem wszystko to skończyło się jego tryumfem. Zupełnie po amerykańsku!

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kwesta wielkotygodniowa.** Podobnie jak lat poprzednich tak i obecnie, w chwili gdy numer niniejszy wyjdzie z pod prasy, odbywać się będzie w kościołach i kaplicach warszawskich kwesta Wielkotygodniowa, ale odbywać się będzie z pewnością, zasługującą prawdziwie na pochwałę — zmianą. Zmiana polega mianowicie na tem, że w każdej świątyni jeden już tylko będzie stolik, co zaś, usuwając zgoła niepożądaną konkurencję dam kwestujących, przyczyni się tem samem do większego poszanowania i Domów Bożych, i wielkiej uroczystej pamiętki Męki Chrystusowej.

Wątpić nie można, że równocześnie z widocznem podnoszeniem się w mieście naszym ducha i życia religijnego, zwiększy się też i ofiarność publiczności warszawskiej, składającej swój grosz przy odwiedzaniu grobów, na tace kwestarek. Nie powinno zaś iść tu tyle o ofiary hojne, ile raczej o ofiary chociażby najdrobniejsze, lecz składane przez wszystkich.

A kiedy już wspomnieliśmy o tym przedmiocie, nie możemy nie wyrazić uznania dla jednego z najczynniejszych członków komitetu organizującego kwesty Wielkotygodniowe — p. Jana Gautier. Od lat wielu p. Gautier krzata się w tej sprawie gorliwie a bezinteresownie, od lat wielu układa, ogłaszana w dziecinnikach, listę dam — kwestarek. Kto zaś wie, jak trudno nieraz z paniami

naszemi dojść do ładu, jak często wiele z nich zmienia swe decyzje i swoje dobre chęci, ile wreszcie potrzeba cierpliwości i taktu aby żadnej z pań nie urazić, a wszystkim ich życzeniom uczynić zadość, ten zrozumie jak zmusne i niełatwe, p. Gautier wziął na siebie zadanie. A jednakże wziął i spełnia je wytrwale, co jest tembardziej godne zaznaczenia, że wytrwałność w pracy, zwłaszcza dla dobra ogólnego, nie jest u nas enotą nazbyt powszednią. Wcale nie!

**Parę cyfr z wystawy nasion.** Kto choć pobieżnie przeglądał zamkniętą przed kilkoma dniami wystawę nasion, w warszawskim Muzeum przemysłu i rolnictwa, — nie mógł nie zauważyć, że największą liczbę wystawców dała gub. Kielecka. Oto cyfry określające ten stosunek. Wszystkich wystawców było ogółem 55. Odliczywszy zaś z tego: majątki instytucyjne, jak: Towarzystwo osad rolnych i Stacje w Sobieszynie, — dalej składników nasion i nakoniec wystawców, których okazy nie pozostawały ze specjalnością wystawy w bezpośrednim związku, wypadnie, że wystawców obywateli-rolników, którzy zgodnie z zadaniem wystawy zaprodukowali nasiona, sadzonki i nawozy sztuczne, było — 39.

Rozdzielając cyfry te wedle gubernij, przypadnie: Na gub. Kielecką wystawców 14; na Warszawską 11; na Lubelską 4; na Płocką 3; na Siedlecką 3; na Kaliską 2; na Piotrkowską 2; razem jak wyżej: 39. Z gubernij: Radomskiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej, wystawców nie było wcale. Do gubernii tedy Kieleckiej, zbliża się jedna tylko gub. Warszawska, podczas gdy wszystkie inne, pod względem liczby wystawców, o wiele jej ustępują. Jeżeli zaś przyjmiemy pod uwagę że gub. Warszawska jest wogóle od innych zamożniejszą i że między jej wystawcami były dwie fortuny magnackie (Wilanów, Ursynów), to tem okazalej jeszcze przedstawi nam się udział w wystawie gubernii Kieleckiej, którą reprezentowali, niemal wyłącznie, ludzie pracy, właściciele średnich lub nawet małych majątków ziemskich. Wedle powiatów gubernii tej ostatniej, było wystawców: z pow. Pińczowskiego 6; z Stopnickiego 5; z Miechowskiego 2; z Jędrzejewskiego 1. Czyli, że sam powiat Pińczowski dał wystawców więcej niż dwie gubernie, Płocka i Kaliska, razem. Górą tedy gubernia Kielecka!..

**Wystawa dzieł Matejki.** W warszawskim Salonie artystycznym, przy ulicy Nowy-Świat, urządzoną i otwartą została wystawa dzieł ś. p. Jana Matejki. Obok obrazów treści historycznej, zwracają w zbiorze tym uwagę portrety rodzinne, wystawione w liczbie kilkunastu, a malowane tak, jak malować umiał tylko Matejko — prawdziwie po mistrzowsku. Piękną jest i bogatą kolekcją rysunków. Ceny zarówno obrazów jak rysunków są stosunkowo przystępne, więc też wątpliwe nie można, że większość tej spuścizny niezapomnianego a przedwcześnie zmarłego mistrza, znajdzie wśród nas samych chętnych nabywców i wśród nas pozostanie. Wystawa potrwa tylko do pierwszych dni Kwietnia.

**Wbrew prawu.** Istnieje, jak wiadomo pożądanie ze wszech miar prawo, zabraniające żydom wyrabiania przedmiotów czci chrześcijańskiej i prowadzenia handlu temi przedmiotami. Tymczasem żydowiny, obchodząc prawo to różnemi drogami, tłumacząc je sobie jak im trzeba, a częstokroć nie krępując się niczem, postępują wbrew jego przepisom. Oto świeży znów przykład. Niejaki Froim Wachman, żyd, zamieszkały przy ulicy Granicznej, zauważył, że właściciel zakładu ślusarsko-mechanicznego, p. W. Ziemia, w zakładzie tym swoim wykonywał między innymi, ozdoby metalowe do trumien i że dział ten robót, prowadzony przez p. Z... uczeźwie i sumiennie, nieźle się opłaca. Dalejże więc p. Froim myślał, jakby chrześcijańskiemu zarobek ów poderwać, a przeciwnie dla siebie, — no i sposób się znalazł. W sąsiedztwie zakładu (przeniesionego już obecnie na ulicę Długą) p. Ziembę, otwiera sobie p. Froim niby zakład blacharski, i pod tą pokrywką, odmówiwszy panu Z... pracowników, prowadzi także samo, tylko, rozumie się, na swój znów sposób, przedsiębiorstwo. Mianowicie, podług modeli używanych przez p. Ziembę, ów p. Froim wyrabia i sprzedaje krzyże, wianety z aniołami i wogóle wszelkie ozdoby do trumien z godłami chrześcijańskimi, — co najpierw jest w wysokim stopniu niewłaściwem, a powtóre jest wprost przeciwnem wyraźnemu zakazowi. Byłoby też pożądanem, aby i panowie stolarze nasi, żądając ozdób metalowych do trumien, nie żądali ich w żadnym razie od żydów i nie pomagali im tem samem do obchodzenia prawa.

**I tam ich nie chcą.** Okrzyczana za warownię liberalizmu Anglia, gdy od lat kilku poznała się dotykalnie z naszymi żydkami, zapomniała o wszystkich mityngach, urządzanych na rzecz żydów i robiwszy się antysemicką, postanowiła nadal nie wpuszczać żydów na swoje terytorjum. Ma ich zresztą już niemało u siebie, samą bowiem dzielnicę londyńską Whitechapel zamieszkuje 40,000 proletaryatu żydowskiego, niechlujnego, uciekającego przed pracą fizyczną i chcącego żyć z wyzysku. By więc zapobiedz napływowi dalszemu żywiółów takich żydowskich, rząd angielski wystąpił do swego konsula generalnego w Berlinie, Schwabacha, stosowny



okólnik z prośbą o ogłoszenie, a zarazem i rozesłanie go innym konsułatom angielskim na stałym lądzie. Ponieważ ów Schwabach bankier oraz dawny wspólnik Bleichrödera, po którym objął i ów konsulat, jest żydem, przeto, jak zawsze i wszędzie żyd, poczuwając się do solidarności ze swymi współwyznawcami, zredagował ów okólnik w taki sposób, iż przemilczał w nim zupełnie o żydach, a zamiast tego stale posługiwał się wyrazem: „cudzoziemcy“, a z kąd wynikło dziwne nieporozumienie, jakoby Anglia zamykała swe terytorjum dla cudzoziemców. Tymczasem Anglia nie cudzoziemców wogóle się boi, lecz czuje wstręt jedynie do owej szarańczy, która niszczy wszystko, co praca uczciwa chrześcijańska stwarza. Co najciekawsze zaś, to że inni również konsulowie angielscy, wprowadzeni w błąd przez żyda Schwabacha, ogłosili jego okólnik w przekonaniu, iż odpowiada on wiernie intencyom, oraz zamiarom ich rządu.

**Siedziba własna.** Z inicjatywy obecnego zarządu „Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich“, pożyteczna, gdyż najmniej, jak się zdaje, żydowska, instytucja ta ma pozyskać siedzibę własną. Na kupno lub budowę domu ma być użytą część funduszu zasobowego, który w ciągu paru dziesiątków lat wzrósł do wysokości nad potrzebę istotną, wynosi bowiem obecnie 217,000 rubli, to jest bez mała tyle, ile czyni fundusz wkładowy ogółu uczestników Kasy. Myśl więc urzędzenia w tych warunkach siedziby własnej jest myślą rozsądną, dobrą, oraz praktyczną — i życzyć też należy niezawodnego już, rozsądnego również i, że tak powiemy, solidnego jej urzeczywistnienia.

**Sklepy chrześcijańskie.** We wsi kościelnej Brzoza (pow. Kozienicki gub. Radomska), mieszkaniec tamtejszy Jan Kłosiński, bednarz, otworzył przed rokiem sklep z przedmiotami najniezbędniejszymi w życiu codziennem. Pomimo że kapitał jaki p. Kłosiński posiadał, wynosił wszystkiego rs. 150, oraz pomimo konkurencji i różnych sztuczek żydków siedzących sobie w dalszym ciągu na gruntach żydowskich, — sklep idzie weale dobrze, a właściciel jego może już dziś sprowadzać towary w ilościach większych, biorąc je wprost z warszawskich składów hurtowych.

Właściciel Domu handlowego w Dąbrowie i w Warszawie, p. Ł. J. Borkowski, otworzył świeżo w mieście naszym, przy ulicy Twardej Nr. 67 — przy składzie węgla, *skład żelaza* walcowanego i blach, zaprowadziwszy sprzedaż hurtową i detaliczną. Sądzymy iż dla pomniejszych zwłaszcza sklepów prowincjonalnych wiadomość ta obojętną nie będzie.

**Z prasy.** A oto kilka kwiatków uszczkniętych z niwy uczoności i erudycji „Przeglądu“ pana Wiślickiego, który przy swoim tym organie, ku tem większemu uszczęśliwieniu jego abonentów, wydaje obecnie nową... encyklopedyjkę, p. t. „Podręczna Encyklopedia Powszechna“. Owóż o tem to nowem źródle wiedzy, jakie z łaski wspomnianego wydawcy wytryśło dla ogółu naszego, „Przegląd Katolicki“ pisze między innymi: „Jeżeli („Przegląd Tygodniowy“) chce się o tem (o swojej ignorancji) nareszcie przekonać, niech weźmie wydawaną przez siebie „Podręczną Encyklopedyję Powszechną“: znajdzie tam tak liczne a tak zabawne błędy w rzeczach najelementarniejszych, że więcej argumentów na poparcie swej lichiej znajomości spraw i rzeczy kościelnych i religijnych nie będzie już potrzebował. Cóż to np. znaczy twierdzenie „Encyklopedyi“ „Przeglądu Tygodniowego“ na str. 268, że: „Ave Maria, modlitwa katolicka, od godziny 11 wieczór uważana jest za równą Ojczyźnie Nasz?“

„Co znaczy zdanie (str. 432), że „Zakaz Biblii powstał w Kościele katolickim skutkiem wyrobienia się hierarchii?“ lub że „Grzegorz XV odmówił zakaz czytania Biblii w języku *własnym*?“

„Nie będziemy nudzić czytelnika cytatami dziwolągów zaczerpniętych z erudycji postępowego tygodnika, na jeden tylko jeszcze wynałazek „Przegl. Tyg.“ zwrócimy uwagę. Na str. 430 swej sławetnej „Encyklopedyi“ z najlepszą miną poucza on ludzi, przy wyliczaniu ksiąg Pisma Ś-go, że ś-ty Paweł napisał „listy t. zw. katolickie: dwa do Piotra, trzy do Jana, jeden do Jakuba, jeden do Judasza (!).“

Nieprawdaż, że budującą jest uczoność i erudycja redaktora i wydawcy „Przeglądu Tygodniowego“, p. Wiślickiego?

**Z teatru i muzyki.** Trupa rumska artystów teatru Cesarskiego z Petersburga rozpoczęła przedstawienia swoje w Warszawie, w teatrze Wielkim. Na pierwsze przedstawienie dano głośną komedię A. S. Grybojedowa, p. t. „Biada z rozumem“, na drugim zaś odegrano komedię z nowszego repertuaru, p. t. „Pierwsza mucha“, napisaną przez W. Kryłowa i W. Wieliczko, oraz jednoaktówkę I. Czennyszewa, p. t. „Narzeczony z aresztu za długi“.

Sztuka p. Graybnera p. t. „Irena“ cieszy się powodzeniem, zapewniając stale teatr Rozmaitości.

W ubiegłą niedzielę, na scenie teatru Wielkiego, odbyło się przedstawienie na rzecz Kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich. W „Cavallerii“ śpiewała p. Hellerówna, w „Pajacach“ p. Konarska.

**Zmarli.** Ś. p. Bogusław Julian Fuhs, kupiec i obywatel m. Częstochowy — zm. w Częstochowie, przeżywszy lat 49. Obszer-

niejsze wspomnienie o wielkiej zacności tym człowieku podamy w N-rze najbliższym.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE

Dnia 22 Marca

Pomimo że traktat handlowy stał się faktem spójnym, ceny zboża na rynkach naszych nie uległy zmianie.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.20—5.30, średnią 5.00—5.10, ordynaryjną 4.80—4.90. Żyto, wyborowe 3.30 — 3.35, średnie 3.10 — 3.20. Owies 2.30—2.70, stosownie do gatunku ziarna. Konieczyna, zarówno biała jak czerwona, cieszy się na rynku warszawskim nader chętnym popytem. Za czerwoną, w gatunkach wyborowych, płacono po rs. 55; za średnią rs. 44 — 48, za gorszą 36 do 42 rs. za korzec. Ceny konieczyny białej jeszcze znacznie wyższe: płacono wyborową rs. 70 do 80, średnią 65—69, gorszą 55—63 rs. za korzec.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 82 — 84, średnią 80—82, wilgotną i smolną 65—75 kop. za pud. Żyto wyborowe 55 — 57, średnie 52 — 54, wilgotne i obsadne 50—51. Owies dosyć mocno: wyborowy 84—88, średni 68—80, ordynaryjny 60—63. Jęczmień również mocno: browarny 56—60, na paszę 53—63 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie ciągle słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 20 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono, za wiadro 100° okowity netto rs. 11 kop. 5.

Na rynku cukrowym pomimo pory przedsięwziętej, ceny pozostały bez zmiany. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.15; za kostki 3.07—3.08, za mączkę na pojedyncze worki 2.52 2.53 za kamień 24 funtowy.

W innych gałęziach handlu, o których zwykle wspominamy, zmian niema.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Kar. W... w Wiel...* — Te właśnie uwagi rozwija książd Niedziałkowski w dalszym ciągu swej pracy, która — z przyjemnością zaznaczyć to możemy — nie tylko wśród znawców oraz lubowników sztuki ale i wśród profanów, ze względu na piękność zawartych w niej myśli ogólnych, obudziła żywe zainteresowanie. W ogóle „Naleciałości“ znalazły odrazu wielu i nader chętnych czytelników. Brakujący Nr. 39 z r. z. wysyłamy, a za słowa życzliwości pełne, dziękujemy szczerze.

*Sz. ks. Józ. Kaj... w Zyc...* — Dziękujemy bardzo; pomieścimy w rubryce właściwej.

*Sz. ks. rektor M. Matkowski-Bay-City-Michigan.* — Prenumerata jest obecnie opłaconą po koniec roku bieżącego i na rok 1895 pozostało jeszcze rs. 2 kop. 50.

*Sz. ks. Jul. W... w Biał...* — Nowe organy ustawione niedawno w kościele Narodzenia N. Maryi Panny na Lesznie, a sprawione staraniem miejscowego proboszcza ks. St. Niewiarowskiego, wyszły z fabryki znanej firmy organmistrzowskiej w Warszawie p. Blomberga. „Kalendarz dla organistów“ wysyłamy pod opaską rekomendowaną.

*Sz. ks. J. Szmid...-Scottdale-Pa w Am. Półn.* — Odebraliśmy. Za list dziękujemy serdecznie; odpiszemy niezadługo; tymczasem wyrazy czci i poważania łączymy.

*Pani E. Jaroc... w Zadz...* — Przepraszamy bardzo, ale do udzielania adresu nie jesteśmy upoważnieni.

*P. Kaz. Bor... Al. Kol... w Rz...* — Adres zmieniony. Za życzenia, najszczerszą zaszyliśmy podziękę.

*P. F. Nosko... w Warsz...* — Trzeba było koniecznie to zaznaczyć, chociaż, dzięki Bogu, źle bardzo nie jest. Niechajże zresztą i „serdeczni“ choć trochę się ucieszą. W przedmiocie o jakim mowa w liście ostatnim moglibyśmy się porozumieć — tylko osobiście. Codziennie od 4-tej do 6-tej. Za życzliwe słowa najszczerze ślemy — Bóg zapłać!

*P. A. M... w Okr...* — Może użytkujemy, chociaż nie w tej formie. Za pamięć stałą dziękujemy szczerze.

*P. W. D... w S...* — Za wiadomości i cyfry dziękujemy; przydadzą nam się bardzo.

*P. A. M... farmaceutycie i t. d. w Warsz...* — Wspomniemy i o tem.

*P. J. Wańkowski w Grab...* — Prenumeratę na kwartał I-szy r. b. otrzymaliśmy z red. „Biesiady Literackiej“ w dniu 14 Lutego. Zawiadomienie powtórne dostało się widocznie przez prostą pomyłkę przy ekspedycy.

*Jednemu w imieniu tysięcy...* — Adresów podawać nie możemy. W każdym razie z uwag w zupełności słusznych i trafnych, będziemy chcieli skorzystać — a i uzupełnienia poczynić — w N-rze najbliższym.

*Wielbiciele „Roli“.* — Przy zakładaniu biblioteczki własnej, polecić możemy przedewszystkiem następujące dzieła: *Poezyje Jana Kochanowskiego.* (Wydanie lwowskie, znajdujące się na składzie we wszystkich księgarniach warszawskich). *Poezyje Adama Mickiewicza.* (Fanie wydanie warszawskie, 1888). *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej.* (Istnieje kilka wydań, wszystkie warszawskie). *Malczewski Antoni: „Marya“.* Kijów 1893. *Józef Kremer: „Podróż do Włoch“.* 6 tom. Warszawa 1878. *Józef Kremer: „Listy z Krakowa“.* 3 tom. Warszawa 1876. *Bobrzyński M.: „Dzieje Polski w zarysie“.* Warszawa 1879, (istnieje także wydanie drugie, droższe). *Dzieduszycka: „Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych“.* (Warszawa 1874). *Dzieduszycka: „Książka młodej kobiety“.* Warszawa 1883. *Leroy-Beaulieu: „Praca kobiet w XIX w.“* Warszawa 1875. *Legouve B.: „Dzieje moralne kobiet“.* 3 tomy. Warszawa 1873. *Smiles S.: „O charakterze“.* 3 tomy. Warszawa



1873.—Smiles S.: „Oszczędność“. Warszawa 1880. — Oczywiście, spis niedokładny, gdyż na ułożenie wyczerpującej listy książek, nadających się do biblioteki młodej kobiety, potrzebowałyby przynajmniej kilku tygodni zmuśnionej pracy. To zadanie przecież już redakcyja nasza zaczęła przeprowadzać i ma nadzieję puścić niebawem w świat odpowiedni spis, obejmujący przynajmniej sto dzieł.

P. J. Skwierczyński w Rud... — Zachodzi widoczne nieporozumienie. W artykule naszym nie szło nam o ubezpieczenie się w tem lub owem Towarzystwie, ale wogóle o ubezpieczenia życiowe oficyalistów i robotników wiejskich w Towarzystwach assekuracyjnych, gdyż ten jest tylko zdaniem naszym, jak na teraz, praktycznie możliwy środek zabezpieczenia przyszłości tychże oficyalistów i przyszłości ich rodzin. Mówiliśmy też tylko o ubezpieczeniach życiowych, gdy tymczasem sz. panu idzie, jak widzimy, o ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Pod tym względem, warunki jakie daje czy to „Przezorność“, czy inne Towarzystwo, mogą być istotnie dla ubezpieczających się niewygodne; ale z drugiej strony trudno jest zmusić Towarzystwo do stosowania warunków takich jakie chciałby mieć ten kto się ubezpiecza. Ubezpieczającemu się wolno jest przecież warunków niekorzystnych nie przyjąć i szukać korzystniejszych w innej instytucyi. Dokumenta zwracamy sz. panu tą samą drogą, — na tem kończąc wyjaśnienia.

P. Wiślickiemu, redaktorowi „Przeglądu Tygodniowego“. — Sam pan nie wierzysz w to co piszesz; gdyby bowiem było istotnie tak jak twierdzisz, t. j. gdyby „antysemityzm“ był naprawdę „interesem bardzo popłaćającym“ — byłbyś pan z pewnością już dzisiaj — i wbrew nawet polecągowi przyrodzonemu, stanowezym antysemitą, jak byłbyś już przecież zachowawcą, rozpoczynającym nawet wydawnictwo swego „Przeglądu“ — w „Imię Boże“, jak byłbyś następnie postępowcem krańcowo... wolnomyślnym, jak byłbyś później liberałem i gwałtownym poplecznikiem burżuazji, później anty-kapitalistą, a później znowu liberałem-oportunistą i... judofilem. Nikt bo może z wydawców warszawskich nie potrafi równie umiejętnie jak pan, — oceniać konjunktur zasąd, przekonań (!) i kierunków... Więc po co, Kochany panie, świat i ludzi tumanić, skoro wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi?...

**E. K. KOLIŃSKIEGO**  
KURJER KSIĘGARSKI ZSIĘGARNI  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Dygasiński, Na złamanie karku, pow. r. 1 k. 20. Giżowski, Rodzina wyklepanych, pow. r. 1 k. 80. Gamaston, Lamparcie życie, ze wspomnień studenckich, r. 1 k. 80. Rodziewiczówna, Lew w sieci, pow. r. 1 k. 50

M-lle Leona, właścicielka magazynu mód — przy ulicy Kotzebue № 2, — wyjechała do Paryża.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-37

## REKLAMY.

### CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn ang. Ramsayn, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 195-25-1

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Poleca się pierwszorzędny a tani  
**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**,  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-2-9

**STANISŁAW BLIKLE — DENTYSTA**  
powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10 do 1 i od 3 do 6.  
161 Bracka 23. 6-3

DZIEŁA WYDANE W WARSZAWIE

p. t.

### Nauka Moralności i Nauka Finansów

dla ukształcenia Młodzieży,

po rs. 1, wraz z przesyłką, nabywać można u autora **Józefa Dudzińskiego**, w Łowiczu, gub. Warszawska. — Pisać swój adres wyraźnie z dokładnym wymienieniem staeyi pocztowej. 000-3-1

Firma herbaciana „**W. LEWANDOWSKI**“  
przy ulicy Chmielnej Nr. 24 w Warszawie, istnieje już  
rok 15-ty i zawsze ma herbatę b. dobrą. 186-3-1

## OGŁOSZENIA.

### DYWANY

Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łożelcowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

### Meblowe

**POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

### Bławatne

**TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

### Różne

Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj-

gustowniejsze, najmodniejszel jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52-12

Warszawa, Marszałkowska 137.

**Szmalcerskie Wyroby W. Pomorskiej**  
**PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
46-26-27 wejście z Rysiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,**  
oraz **BANDAZY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowozwicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-12

DOM BANKOWY

## BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-9

**Biuro pedagogiczne** rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki i bony.  
Warszawa, Mazowiecka 11.  
**MAREK** — dawniej **Dąbrowska**.  
189-12-1



### Nowo-otworzony Zakład zegarmistrzowski

## ZYGMUNTA ERDELLI

b. współpracownika firmy L. M. Lilpop

W WARSZAWIE

SZPITALNA № 3 dom W-go Wedla,

poleca **ZEGARY** ściennie, regulatory, **ZEGARKI** złote i srebrne z najcelniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką **reperacje** w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące **po cenach b. niskich**. 90-12-10

Institut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku  
**Rudolfa GRAF,** 42-20-15  
Nr 125 Marszałkowska Nr 125  
wejście tymczasowo Zielna Nr. 20.

## W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

34 w WARSZAWIE, ulica **POD WALE** Nr. 1-4. 26-23

## ZAKŁAD BLACHARSKI

### Zygmunta Lehmann

w WARSZAWIE

102-26-5

przy ulicy Chłodnej Nr. 39.

Wyrabia specjalnie rury do ogrzewania parą budynków fabrycznych, podejmuje się krycia dachów: blachą żelazną, cynkową i tekturą ogniotrwałą, oraz ich reperacje i smarowanie, a także wykonywa wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wchodzące.



Fabryka **Kapeluszy i Czapek**

## KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylinder, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane. 159-52-3

**Wspierajcie przemysł krajowy.** Żądajcie po sklepach **Szuwaksu i Atramentu** tylko **S. Glińskiego**. 193-52-1



Hurtowy  
**SKŁAD WIN**  
w Warszawie, Długa 49

**F. VENULET & C<sup>o</sup>**

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze wprost od producentów sprowadzane, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Zioryginalność wina firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 31-26-16

**Fabryka**  
**CUKRÓW, KARMELKÓW I CZEKOLADY**  
**F. ANCZEWSKIEGO**

w Warszawie, przy ulicy Niecałej № 4.

Na nadchodzące **Święta** poleca w ogromnym wyborze i po niskiej cenie **KWIATY** do ubierania ciasta. **BARANKI. JAJKA** najrozmaitsze Cukrowe, Pluszowe, Atlasowe i Drewniane, **CYKATĘ, SKÓRKI POMARAŃCZOWE** i t. p.

jak również w wielkim wyborze **CUKRY DESSEROWE** i **CZEKOLADKI**,

poleca firma **F. ANCZEWSKI.**

173-3-2

**CUKIERNIA**

**PAROWA FABRYKA**

Biszkoptów, Cukrów Desserowych i Czekolady,

**J. Sztengel**

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby znane ze swej dobroci, jakoto: **Ciasteczka** drobne do herbaty i wina. **Cukry deserowe.** Wielki wybór **Czekoledek** deserowych i **Karmelków.** **Torty** różnorodne i **Ciasta** w wyborowych gatunkach i smakach. — Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym dozorem.  
Z poważaniem **J. Sztengel.**

**Marszałkowska** róg **Zielonego Placu** **Marszałkowska.**

**J. Sztengel**

**DOM BANKOWY**

**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-12

SKŁAD  
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
**H. BONICZKOWSKIEJ**  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Fabryka **SZCZOTEK I PĘDZLI** **K. Handiter**  
dawniej **K. MARTWICH**  
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-2)

**Bieliznę Męską**

kto zyczy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

**A. KIERST I S-KA**

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-22

Złoty medal 1885 r.

97

**SPECYJALNA FABRYKA**

52-10

**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**

**Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

**F. ŻOŁTOWSKI**  
KRAWIEC MĘZKI

131

19 Ś-to Krzyzka 19. 12-6

W WARSZAWIE



Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie

poleca świeżo wydany:

# SKARBIEC ODPUSTOWY

czyli

zbiór modlitw odpustowych z odpowiednimi uwagami do codziennego użytku

zastosował **Ks. Maryan Fulman.**

cena bez oprawy rs. 1.20, opr. w płótno rs. 2, w szagr in rs. 3  
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 190—6—1

**NASIONA SWIEZE**

176-3-2

pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe  
otrzymał i poleca

**Skład Nasion H. FRIEDLENDERA**  
w Warszawie, Senatorska 44.

Kapusta biała głowiasta, Grecka centnarowa funt rs. 1.20.

**M-lle LEONA**

**Właścicielka Magazynu Mód**

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych  
40 do najwykwintniejszych 52-25

2, KOTZEBUE 2.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“

**FABRYKA POSADZEK**

Cementowych i Terrakotowych

**BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI**

Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

111—12—8

24 Chłodna 24.

**Skład Materiałów Aptecznych i Farb**

24 Chłodna 24.

egzystujący od lat 10 pod firmą

**S. M A Ń K O**

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. klientelę, iż po zgonie ś. p. właściciela, pomieniony skład prowadzony jest pod zarządem **prowizora farmacyi Kazimierza Wągrowskiego**, — a będąc zawsze i obecnie zaopatrzony we wszelkie Artykuły w zakres Aptecznego Składu wchodzące w najlepszych gatunkach, sprzedaje takowe po cenach b. przystępnych, polecając się względem Sz. Publiczności ze względu na **Podjazdową konkurencyę** uprasza się o łaskawe zwracanie na adres firmy uwagi.

188-4-1

Właścicielka firmy **ANTONINA MAŃKO**.

24 Chłodna 24.



# K. I. FREELANDT.

## Aparaty Fotograficzne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

**CENNIKI FRANCO.**

26-52-14

**WINA** węgierskie wytrawne, kuracyjne, **Tokaje, Francuzkie, Hiszpańskie i Szampańskie** różnych marek. — **COGNAKI** oryginalne francuzkie poczynając od **Rs. 2.00** za butelkę. — **LIKIERY** francuskie i krajowe. — **PORTER** angielski i rygiński. — **WÓDKI** Wolfschmidta, Jankowskiego i inne. — **MIDY** stare oraz **GŁÓWNY SKŁAD PIWA DROZDOWSKIEGO**

183-3-2

poleca

**HANDEL WIN**

**J. A. WEYCHERT** Trębacka Nr. 1,  
róg Krakowsk.-Przedm.

# Fabryka Cukrów Deserowych Biskoptów, Herbatników

## WINKLER, KRASZEWSKI I S-KA

Cukiernia i Fabryka — Rymarska 16,  
Magazyny: Wierzbowa № 5, — Marszałkowska № 111,  
w Łodzi, Piotrkowska № 61.

przy nadchodzących Świątach, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności z ogromnym wyborem **Baranków, Święconek** marcepanowych, **Lajek** cukrowych i **Bonbonierek** fantazyjnych. **Torty** różnorodne od rs. 1. **Mazurki** Pistaciowe, Ponczowe, Maraskin, Makaronikowe, Orzechowe, Marcepanowe, Polskie — od 50 kop. **Babki** parzone, znane ze swej dobroci, **Podolskie, Piankowe, Cukry** najlepsze funt 50 k. **Praliny** funt 60 kop. **Herbatniki i Biskopty** funt 30 i 40 kop. — Wszystkie wyroby są przygotowywane z najlepszych produktów i świeżego masła, pod osobistym kierunkiem samych właścicieli, znanych z wysokiego uzdolnienia w tym kierunku — specjalistów.

(172)

Wysyła się za zaliczeniem pocztowym i kolejowym.

(2—2)



Damskie  
i Mezzkie  
**Rekawiczki**  
fabrykacji własnej.

Habigie i lunc  
**Kapelusze**  
CYLINDRY  
Wysokie gatunki.

Wybor obrzylal.  
**Krawaty.**  
Nowe fasony.

Szasa i kalitwa  
**Parasolki**  
na sezon 1891.

Skórzane  
GALANTERYJE.  
**Laski.**

Bizeterye Damok.  
**PERFUMY**  
mpzka wyborowa

187-3-1

! poleca ! poleca !

**A. Chojnacki**

Marszałkowska  
róg Chmielnej.

SKŁAD WIN KACHETYŃSKICH  
**M. MURATOWA I G. KAMOJEWA**

158-3-3

(dawniej firma Księcia Wachwachowa)

5. Saski Plac

otrzymał wielki transport Win Kachetyńskich naturalnych wy-  
trawnych i łagodnych Portweinu, Xeres, Madery i Russkich  
Szampańskich. Wina nasze znane są z wysokiej dobroci i tako-  
we Sz. Publiczności polecamy.

Saski Plac 5.

**BROWAR PAROWY**  
**KAROLA MACHLEJDA**

**Chłodna 45.**

Celem ukrócenia tak często zdarzających się naśladowań etykiet piwa  
„Leżak“, podaje poniżej kształt i wielkość oryginalnej etykiety,  
a także wypalonej na korkach firmy i marki fabrycznej, zatwierdzonej przez  
Dep. Przem. i Han.



Kolor etykiety niebieski,  
liter i winietki biały,  
lewka i medali złoty.



Stempel z obu stron korka  
w obwodzie firma:  
„K. MACHLEJDA“.

179-3-2

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

WARSZAWA,

**Miodowa 4,**

polecają:

**ŚWIEŻE NASIONA**

roślin pastewnych i okopowych  
jakoto:

**Marchew, Buraki,**

Lucernę oryginalną francuzką, Łab Koński,

**WSZELKIE TRAWY**

Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Cykoryę Magdeburgską, Seradellę, Esparcettę,

Gorezycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny

I WSZELKIE INNE.

Cenniki na żądanie wyślemy.

184-6-1



**WINA** Naturalne  
Kachetyńskie

Firma egzystuje od r. 1851.

Dostawca Dworu J. C. W. W. Księcia  
MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA.

**P. M. MAKAROWA**

Z TYFLISU. 185-6-1

Skład główny w Warszawie

Długa Nr. 17,  
róg Miodowej.

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

**W. ZIEMBA**

180-6-1

MAJSTER CECHOWY

w Warszawie, Długa 46.

Wykonują:

Okucia budowlane, ogrodzenia cmentarzy i nagrobków, okna kościelne, okucia i ozdoby do trumien, drzwi czki hermetyczne; kuchnie ozdobne, różny automatyczne, i wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące, po cenach możliwie umiarkowanych.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH  
GŁÓWNY SKŁAD  
APARATÓW KOŚCIELNYCH  
**P. BITSCHANA** 160-3-3

w Warszawa, ulica Długa Nr. 51 (574).

poleca najtaniej: **Stacye Mękl Pańskiej** w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparenca Chrystusa Pana** w grobie, **Figury rzeźbione z drzewa**: Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyża, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki** do żłobka (Jasełka) i Sw. Pańskich, wszystkie wykonane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowej, papier maché, terrakoty i metalowe **Fertrony** procesyjne, **Dzwonki** akordowo-harmonijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki** i **Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii Ś-tej, **Zyandole**, **Lichtarze** **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zachuski** i t. p. przedmioty.

**Alojzy Tarnowski** Magazyn Mebli  
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 144-12-4

DOM HANDLOWY

**Ł. J. BORKOWSKI**

w Dąbrowie i w Warszawie

Kantor: Marszałkowska 136

poleca nowo otworzony przy składzie węgla

67 TWARDA 67

SKŁAD ŻELAZA

WALCOWANEGO i BLACH.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny umiarkowane.

Krawiec **A. POŁOCKI** Mężki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach bardzo umiarkowanych.

NOWO OTWORZONE

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie  
**ZOFII MASŁOWSKIEJ** 42-3-3

ul. Hr. Berga Nr. 3

poleca się względem Sz. Publiczności i umieszcza nauczycieli, nauczycielki i bony, wszelkiego stopnia wykształcenia i narodowości.

**Zakład Ogrodniczy**  
w Nowosiołkach



poczta **Choroszcz p. Białystok**, poleca w najrozmaitszych gatunkach, drzewka i krzewy owocowe, jak, grusze, jabłonie wysokopienne i karłowate, śliwy, wiśnie, czereśnie, etc., o silnych koronach, zdadne do obsadzenia dróg i pól. Również drzewka i krzewy ozdobne po nader umiarkowanych cenach. Katalogi na żądanie wysyła się franco. 162-3-3

**BROWAR PAROWY**

**E. Limprecht & L. Szwede**

145

w CZĘSTOCHOWIE

30-4

poleca

**Piwa Lagrowe**

w doborowym gatunku.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1806

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH

dawniej **Ludwika Sommer**

**EDWARDA ZAŁEWSKIEGO**

39 Długa w Warszawie Długa 39

poleca wszelkie wina zagraniczne, a specjalnie wina węgierskie, poczynając od zieleniaków do bardzo starych wytrawnych masłaczy i tokai, na które zwraca się szczególną uwagę prawdziwych znawców i amatorów jak również chorych i rekonwalescentów, tem bardziej, iż podobne gatunki znajdują się mogą jedynie u firm dawniej egzystujących, ponieważ od lat kilkunastu na węgzech urodzaju tych gatunków wcale niema. Koniaki francuskie od rs. 2 i kaukaskie od rs. 1 kop. 20 za butelkę, wina krymskie, tak jak i czerwone od rs. 2 za garniec. Ekspedycyjn do wszystkich stacyj dróg Żel. w Królestwie i Cesarstwie za za-liczeniem. 157-12-3

**Woda Mexico**  
**FELIKSA WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólowi głowy. 35-52-42

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.



**„URANIA“ Zakład Elektro-Mechaniczny „URANIA“**  
**w Warszawie, Ma szątkowsk Nr 119.**

Oświetlenie elektryczne.—Dzwonki Numeratory. — Baterye oraz konserwacje tychże. — Najnowsze systemy ubezpieczeń mieszkań i sklepów od okradzenia.—Patentowane zegary elektryczne ściennie i wieżowe, po cenach niższych od praktykowanych.—Patentowane za granicą aparaty do wytwarzania nowych efektów świetlnych. Zastosowanie dla wystaw teatralnych, baletu i wystaw w ogólności. — Zakład pozostający pod kierunkiem inżyniera mechanika, wykonywa modele nowych wynalazków podług planów lub szkiców.—Zamówienia i reperacje uskuteczniają się na termin i po cenach możliwie niskich. 151-4-4

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

w Warszawie,  
 150 Marszałkowska 150  
 róg Zielonego Placu  
 na 1-ym piętrze.

9-52-32 **TAPICERNA WŁASNA. Filjnie — posiadamy.**

**I. ŁAWICKI I S-KA**

Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion  
 Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.

POLECA NA SEZON WIOSENNY

**Wyborowe nasiona,**

*Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.*

Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki, do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny.

**Pługi, Brony, Kultywatory,**

oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z najbardziej renomowanych fabryk.

164-3

**Ostrzega się przed falsyfikatem.**

Ostrzega się przed falsyfikatem.

Telefon Nr. 456.



Zaszczytna  
 wzmianka na  
 wystawie  
 1892 r.



Muzeum  
 Przemysłu  
 i Handlu  
 w Warszawie.



Telefon Nr. 456.

Ostrzega się przed falsyfikatem.

**NOWA ADMINISTRACYA!!!**

PIERWSZA i JEDYNA W CESARSTWIE

**PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGO**

w Warszawie, ul. POLNA № 36, dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej.

Sprzedaż we wszystkich znaczących handlach w Warszawie i na prowincyi.

135-6-6

**Ostrzega się przed falsyfikatem.**

**BROWAR PAROWY**

000-1-1

pod firmą

**A. LENTZKI**

Telefon 349. Grzybowska Nr. 40. Telefon 349.

w Warszawie,

przygotował na nadechodzące święta, specjalnie wyrobione piwo na butelki, smaczne, esencyonalne i trwałe, które w żądanych ilościach rozsyła po domach. Również poleca swoje piwo lagrowe, eksportowe, Kulmbach i Porter. Każda butelka opatrzona jest niebieską banderolą firmową.



Na korku powinien być stempel firmy.



# WINA



## Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Garzelni

# M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-13

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Na nadchodzące Święta

wielki wybór **JAJEK** i **BARANKÓW** cukrowych, czekoladowych i tragantowych, oraz **BONBONIEREK**

polecza firma

2-57-13

## Riese i Piotrowski

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna ul. Elektoralna 23 w podwórzu.  
Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

### !!! Najtaniej !!!

można się ubrać **TYLKO** u **L. SZEPSKIEGO**, Nowy-Świat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Polecza komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101-26-9

SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.

## Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 606.

Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-19

Polecza:

**WINA WĘGIERSKIE**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE**, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki **WIN ZAGRANICZNYCH**, **KONIAKÓW** i **WIN LECZNICZYCH** i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

## Zakład Galwaniczny

# LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

w WARSZAWIE

ulica **CZYSTA** Nr. 8,

prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reparacyi najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i brzozy oraz srebrzy złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jako też i w ogniu. **Kościelne roboty** najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. 175-10-1

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
 W WARSZAWIE. 98-13-9  
 Tomackie № 6, były hotel Wileński,  
 przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.  
 na **MARSZAŁKOWSKĄ** № 152 róg Erywańskiej 18.

**FORTEPIANY i PIANINA**  
 najnowszych systemów, 5-52-28  
 poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Świat 34

# DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
sąsiedztwo pałacu Królewskiego.

Załatwia

# ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

### Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. 8) Wylotowane numery. Sz. Klienci niezwłocznie zawiadomiani będą poezta w obramem zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierki wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie **objaśnień i bezstronnych informacyj.** (81-51-11)

Treść numeru: Pod Krzyżem. (wiersz) przez Wojciecha Głodowskiego. — „Dziedzic-Kolator“. (Obrazek z rzeczywistości.) — Żyd, judaizm i zdydzenie ludów chrześcijańskich przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyngę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku**: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Доволено Цензурою — Варшава 10 Марта 1894 г. (Drukarnia „WIEKI“ Nowy-Świat N-r 61)

Do dzisiejszego N-ru, dołącza się, dla wszystkich prenumeratorów: Prospekt „Encyklopedyi Rolniczej“.